

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halery.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku
pocztowego miesięcznie 5 Koron
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halery.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halery. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Rzady sekty.

Opinia i prasa wolnomyślno-liberalna z pogardliwym uśmiechem przyjmuje dotychczas wszelkie rewelacje o potęgę sekty masońskiej we Francji i jej wpływy przeważnym na rządy tego kraju. Był czas, u nas przynajmniej, że prasa t. zw. postępową zaprzeczała istnienia tej organizacji. Obecnie, gdy masoni sami coraz głośniejszą mówią o sobie, przeczyć oczywistości już nie można, przedstawia się więc ich zwykle jako stowarzyszenie naiwnych i ograniczonych poczciwców, którzy rozmaitemi dziwnymi formami i tajemniczymi obrzędami pokrywają swoje niewinne i legalne dążenia humanitarno-liberalne.

Masonom jest lub przynajmniej do niedawna był na rękę taki pogląd na ich tajną działalność. Sami go więc rozszerzali i sugestionowali zręcznie innym, ludziom dobrej wiary a liberalnych przekonań. W ten sposób bowiem odwracali uwagę społeczeństw, wśród których działali, od swych pokątnych machinacji. A niema kraju w Europie i Ameryce, w którym nie byłoby nawpół jawnej lub ściśle tajnej organizacji masońskiej. Najsilniejszy jednak wpływ zdobyła organizacja wolnomularska w krajach romańskich, zwłaszcza we Francji. Tam sekta w głównym swoim odłamie, który nosi nazwę „Wielkiego Wschodu“, wyraźnie objawia swój kierunek „filozoficzny“, jak się mówi w specjalnym żargonie masońskim, a co oznacza dążenia antyspołeczne, antynarodowe i antyreligijne, właściwie ateistyczne. Natomiast wolnomularstwo angielskie i niemieckie zachowuje wiarę w „Wielkiego Budowniczego“ świata i objawia nieraz dążenia patriotyczne.

Pomimo tych różnic i pomimo częściowego ujawnienia swej działalności, masonerya jest ściśle i tajną organizacją kosmopolityczną. Ten jej charakter czyni ją szczególnie niebezpieczną, tem niebezpieczniejszą we Francji, że po za lożami nawpół jawnymi istnieją zupełnie tajne, osłaniające swoją działalność największą tajemnicą „łoże tylnie“ (arriere-loges), które właściwie rządzą masoneryą.

Masonerya francuska jest dziś na ogół republikańską i przyczyniła się niewątpliwie do utrwalenia republiki. Nie poprzestając na tem, dąży ona systematycznie do opanowania władzy i urzeczywistnienia jednego z głównych swych celów — obalenia powagi i wpływów kościoła katolickiego we Francji. Pod firmą walki z monarchizmem i z klerikalizmem prowadzi właściwie walkę z religią katolicką. Pod tą samą firmą zwalcza nacjonalizm, obejmując tem mianem wszelkie dążenia patriotyczne.

Czy masonerya dąży świadomie — jak twierdzą jej przeciwnicy — do zupełnego zdezorganizowania Francji? — na to pytanie odpowiedzieć nie możemy.

BUSZI-DO.

Mała książeczka. Po angielsku i głównie dla Anglików napisał ją Japończyk, profesor dr. Inazo Nitobé, wydał ją najprzód w Filadelfii, potem raz drugi w Tokio. Z tego drugiego wydania ukazał się w Tokio przed trzema laty przekład niemiecki, bardzo liche, a z niego wreszcie mamy przekład polski. *) Rzecz przychodzi więc do nas, aby tak powiedzieć, z trzeciej ręki. Widać z układu dziełka i widać z każdego w nim zdania i zwrotu, że Japończyk oryginalnej pracy nie pisał swobodnie, że silił się na orientowanie swoich myśli według idyosynkrazji anglo-saskich, w szczególności angielskich. Chciał, ażeby to, co miał do powiedzenia, wydało się Anglikom bardzo... angielskim, choć z duszy japońskiej wynikało. Niemiecki tłumacz nieumiejętną swoją pracą tendencję tę zaakcentował. Łatwo się domyśleć, jak — przy najlepszych chęciach — wypadł przekład polski!

Niezależnie od tego wszystkiego, a i łącznie z tem wszystkim, książeczka daje ogromnie dużo do myślenia. Myśli nasuwa niewesołe. My, ludzie XX wieku, którzy się nazywamy chrześcianami, otrzymaliśmy w tym tomiku stary katechizm i nowe zwierciadło przyrodzonych cnót sprawiedliwego człowieka. Czytając ten katechizm i pozierając na siebie samych w tem zwierciadle — zalanem żywym światłem wypadków — nie możemy nie pytać: dla czego my chrześcianie, my zwłaszcza

*) Książka ta wyszła świeżo we Lwowie w bibliotece „Wiedza i Życie“, wydawanej staraniem Związku naukowo-literackiego u H. Altenberga.

Ale niewątpliwie działalność jej dezorganizuje zarówno państwo, jak naród. Dziś „Wielki Wschód“, liczący z górą 20.000 członków na rozmaitych stanowiskach, faktycznie rządzi Francją, zwłaszcza od czasu, gdy masonerya weszła w sojusz z socjalistami-opportunistami. Na najwybitniejszych stanowiskach ma ona swoich ludzi. „Brat“ Loubet jest prezydentem republiki, „brat“ Combes prezesem ministrów, „brat“ Jaures popularnym przewodcą żywołów radykalnych i wiceprezydentem Izby.

Gdyby nawet masonerya nie miała tych złowrogich celów, które jej przypisują przeciwnicy, gdyby dążyła — jak sama twierdzi — jedynie do zwycięstwa zasad republikańskich, liberalnych i humanitarnych, to niemniej bardzo niebezpiecznym byłby ten fakt, że państwem rządzi klika, ściśle i tajnie zorganizowana, zapewniająca swoim członkom wszystkie wybitniejsze stanowiska i wpływy polityczne. Sądźmy nawet, iż masonerya we Francji tem się głównie trzyma, że dla większości swoich członków jest jakby towarzystwem wzajemnej pomocy i wzajemnych ubezpieczeń, dającym każdemu z nich realne zyski.

Niebezpieczeństwo dla Francji jest tem groźniejszym, że rządząca nią masonerya jest sekta, karnie i hierarchicznie zorganizowaną i w dodatku kosmopolityczną, mającą bądź co bądź cele niewiadome, ukryte. To niebezpieczeństwo ujawniło się wyraźnie, gdy na podstawie dokumentów, których autentyczność nie została na chwilę zakwestyonowaną, wykazano, iż minister wojny, który prawdopodobnie sam jest masonem, awansuje oficerów na podstawie pounej kwalifikacji łóż masońskich. Te zaś kwalifikacje — jak z dokumentów wynika, mają ciasny, fanatyczny-sekciarski charakter. Oficerowie są podejrzani, bo jeden z nich często powtarza wyraz „Bóg“, drugi — bo żona jego chodzi często do kościoła, trzeci — bo asystował przy obrzędzie bierzmowania swej córki i t. d.

Obluda i donosicielstwo w szeregach armii są koniecznymi skutkami tego systemu. Nie dosyć na tem, organizacja kosmopolityczna decyduje o armii, która w państwie i narodzie przedstawiać powinna czynnik patriotyzmu, niezależnego od wszelkich tendencji politycznych, a tembardziej sekciarskich. Armia francuska jest już dziś przez masoneryę zdezorganizowana. Tak samo zdezorganizowaną jest administracja państwowa, sądownictwo i życie polityczne kraju. Masonerya świadomie czy też w zaślepieniu ciasnego fanatyzmu pracuje nad poniżeniem i upadkiem Francji, zarówno duchowym, jak politycznym.

Polacy, którzy swoją wiarą chcemy przypomnieć światu przy każdej sposobności, dla czego jesteśmy w tem położeniu, iż ludowi, do tak niedawna półbarbarzyńskiemu zazdrości musimy jego zalet i cnót, jego duszy?

Przypuszczam, że takie samo pytanie mógłby sobie stawić, czytając tę książeczkę, Francuz i Włoch i Hiszpan — jeden z silniejszym, drugi ze słabszym może uczuciem dziwu i zazdrości. Jestem przekonany, że to samo uczucie, ale spotęgowane do przynębnienia, powstałoby w każdym umyśle za Dnieprem i Wołgą. Nie wiem, jakim ono jest w przeróżnych krajach niemieckich, gdzie dziełko zapewne czytano. Ale to wiem, że, gdybym był Anglikiem, to pytanie, jak powyższe, wcale by mi nie przyszło do głowy.

Dla czego?

Bo Anglik nie ma powodu wzdychać za ideałem duszy japońskiej. Całkiem przeciwnie, jeżeli uznaje, jak uznawać musi, że piękny rozkwit przyrodzonych właściwości, zalet i cnót — że, jednym słowem, wszystko to, co Japończycy rozumieją przez swoje Buszi-do — jest w całym nieomal świecie zjawiskiem jedynym, to zarazem jest głęboko przekonany, że i do zachowania i do dalszego rozwoju swej duchowej siły potrzebują Japończycy w czasie niedalekim nowych soków ożywczych, bogatszej roli, wyższych warunków moralnych.

„Erat lux vera, quae illuminat omnem hominem, venientem in hunc mundum“. Jedno i to samo światło życiowej prawdy przyświeca narodom i jednostkom od pierwszego zarania ich bytu. Tylko, jak jednostki, tak narody nierówny z tego światła uczyniły i czynią użytk. Cnoty, wypisane w kodeksie Buszi-do, wyrzute są od początku w każdej ludzkiej duszy, na świetlanym drogowskazu bytu całej ludzkości. Ich znaki może pokrywać mniej lub więcej gruba pleśń deprawacji osobi-

Spisek na niedotrzymanie obietnicy.

Wiedeń, 11 listopada.

(A.) Dnia 18 listopada, za tydzień przypada drugą rocznicą, gdy w 1902 r. Koło polskie jednomyślnie uchwaliło żądać upaństwowienia kolei Północnej od dnia 1 stycznia 1904.

Wczoraj, d. 10 listopada 1904 w półurzędowej „Wiener Allgemeine Zeitung“ ukazał się komunikat oficjalny, ubrany w formę korespondencji lwowskiej, za powiadający, że rząd w ogóle nie myśli upaństwiczyć kolei Północnej. Oto rezultat zabiegów Koła polskiego w dwa lata po powzięciu jednomyślniej uchwały.

Jak brzmi osnowa tego komunikatu, który — chyba celem powiększenia zamętu w państwie — przypisano „lwowskim sferom politycznym“?

Owa korespondencja lwowska, naprawdę zaś komunikat oficjalny zaczyna od stwierdzenia, że „ważne zmiany taryfowe, dokonane na podstawie umowy między rządem i koleją Północną, zmieniły w zasadniczy sposób całe położenie“. Polskie sfery wpływowe — jak zapewnia „Wiener Allg. Ztg.“ — już nie chcą upaństwowienia. Zmiana taryf wystarczy im całkowicie. Ściśle wykonanie § 21 ustawy koncesyjnej zapewniło Galicyi spełnienie tych życzeń, których wejścia w życie spodziewała się dopiero po upaństwowieniu. W mgnieniu oka jednym pociągnięciem pióra Galicya weszła w obręb sieci państwowych austriackich z wszystkimi korzyściami taryfowymi na punkcie komunikacji wewnętrznej i zagranicznej. Pod względem polityki taryfowej kolej Północna przestała być samodzielną, w sobie zamkniętą terytorium komunikacyjnym. Zmieniła się w część sieci państwowej, w łącznik organiczny kolei państwowych wschodnich z zachodnimi.

„Wiener Allg. Ztg.“ zaręcza w owej rzekomo lwowskiej korespondencji, że taka zmiana zasadnicza musiała wyrzucić „głębokie wrażenie“ na sfery polityczne. Polacy — upewnia korespondencja — domagali się zawsze tylko „umiarkowanego upaństwowienia“ (gemässigte Verstaatlichung) to jest „akcji, wolnej od tendencji politycznych, nie rozwiązującej radykalnie całej sprawy, lecz usiłującej pogodzić interesy taryfowe ludności z interesami finansowymi państwa“. Dlatego też reforma taryfowa kolei Północnej zrobiła na Polakach wrażenie sympatyczne, gdyż ta reforma dała Galicyi wszystkie korzyści, płynące z upaństwowienia, równocześnie zaś nie obciążono budżetu państwa przez kupno kolei. „Nie będzie też błędem przypuszczenie — zapewnia rzekomo lwowska korespondencja — że upaństwowienie kolei Północnej, od szeregu lat pierwszy postulat ekonomiczny stronnictwa polskiego, przestało być żądaniem naglącem i straciło przynajmniej na razie całą aktualność“.

stej i zbiorowej — osobistej i po całych odziedziczonych pokoleniach; z bytu samolubnego, zmaterializowanego, zwierzęcego jednostek czy społeczeństw inogą wstać wyziewy, które słup promienisty w duszach zasłania. Jednakże on tam jest i niema duszy ludzkiej, któraby śmiała, któraby chciała przeczyć Prawdzie znaków na nim płonących. Takiej duszy niema — w ludziach. Dopiero odczłowieczyć się trzeba i tem samem zejść pod poziom wszystkich innych stworzeń, aby w sobie zgasić „światło prawdziwe, oświecające każdego człowieka, który na świat ten przychodzi“. Takie odczłowieczenie się, czy ono nastąpi skutkiem zmysłowego czy umysłowego rozpasania i obłędu, jest anomalią, zjawiskiem tak rzadkiem i z tego powodu tak rażącym, że samo w sobie, jak klóci harmonię naturalnych kategorii, tak jest niewymowniejszym potwierdzeniem najwyższych wierzeń czyste ludzkiej duszy.

Cóż jest Buszi-do?

Dwa wyrazy, z których się to pojęcie składa, znaczą „rycerz“ i „sposób“; oba razem znaczą „droga lub sposób życia rycerskiego“. Wiadomo, że do całkiem niedawnego czasu, do r. 1867, Japonia była krajem militarnym, w którym klasę rządzącą stanowili samurajowie, zwani ogólnie i pospolicie „buszi“. Ci byli uważani za najlepszych w narodzie. Mówi japońskie przysłowie: „Hana wa sakura, hito wa buszi“ — czem czeresniowe kwiecie jest między kwiatami, tem jest w narodzie rycerz. Wychowanie, jakie buszi otrzymywał, zasady etyczne, jakie wenił wpajano, tworzyły system Buszi-do. Nie jest ten system spisany, co najwyżej składa się z kilku zasad, przekazanych z ust do ust, lub przelanych na papier przez niektórych słynnych rycerzy, lub uczonych. „Nie opiera się on, mówi dr. Nitobé, na twórczej sile jednego jakiegoś szczególnie potężnego

Dzięki temu, musi zejść na drugi plan także upaństwowienie Towarzystwa Kolei Państwowej i Północno-Zachodniej, zwłaszcza, że stosunki finansowe owych przedsiębiorstw obciążąby skarb państwa. Byłby to niebezpieczny eksperyment budżetowy.

Prócz względów finansowych — zdaniem komunisty oficjalnego — także położenie polityczne chwili obecnej przemawia przeciwko radykalnemu podjęciu upaństwowienia. Przedewszystkiem nie pozwala na to ostatnie akcja odnowienia traktatów handlowych z zagranicą. W takim okresie przejściowym ostrożność zwykła nakazuje wstrzymać się od upaństwowienia i czekać spokojnie na rozwój stosunków.

A dalej przeciwko upaństwowieniu przemawiają względy narodowe. Parlament austriacki budzi się do pracy, idea pojednania robi postępy. Czyż w takim razie polityka przewidująca i ostrożna nie nakazuje usunąć z drogi wszelkich zagadnień, które mogłyby ponownie rozbudzić waśń narodową? Czyż takie kwestye, jak ustanowienie dyrekcyi ruchu, pomieszczenia urzędników narodowych (?!? „nationale Beamten“ — niefortunne określenie oficjalne zamiast polskich i czeskich, jakgdyby urzędnicy niemieccy nie mieli żadnej narodowości) i t. d. nie doprowadziłyby do wybuchu wojny? Stosunki parlamentarne, jakkolwiek uprawniają do najpiękniejszych nadziei, wymagają ostrożności i nakazują pozostawić na boku wszelkie sprawy, zabarwione przymieszką narodową. Dlatego też polskie sfery polityczne — jak zapewnia „Wiener Allgem. Ztg.“ — są zdania, że nie należy stawiać na porządku dziennym parlamentu kwestyi upaństwowienia.

Ten komunikat oficjalny, ubrany w formę korespondencji lwowskiej, tworzy widocznie wstęp do kampanii rządowej, mającej gabinetowi biurokratycznemu umożliwić niedotrzymanie obietnic, porobionych w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Oto bowiem dzisiaj rano, w 12 godzin po komunikacie oficjalnym w „Wiener Allgemeine Ztg.“ ukazał się podobny w półurzędowym „Fremdenblatt“. I ten komunikat ubrano w maskę korespondencji lwowskiej. Zastosowano nadto system specjalnego wyrafinowania. Pozornie cały artykuł — niby to korespondencyja — tworzy jeden wielki i głośny hymn pochwalny na cześć Sejmu galicyjskiego, namiestnika i marszałka. I dopiero na samym końcu rzekomej korespondencyi, niby to od niechcenia podpisany autor zapewnia, że „wyborne wrażenie na wszystkich stronnictwach sejmowych zrobiła wiadomość o ustępstwie na kolei Północnej w postaci obniżki taryf i t. zw. przerachowania. Większość sejmowa wprawdzie nie porzuca zasadniczego żądania upaństwowienia kolei Północnej, uznaje przecież bez zastrzeżeń, że owo zarządzenie tworzy dowód wielkiej pieczołowitości rządu wobec gospodarczych życzeń kraju“.

„Fremdenblatt“ w kampaniach prasowych, oficjalnych, posługuje się zawsze tonem bardziej dyplomatycznym i ostrożniejszym, niż „Wien. Allg. Ztg.“ Dlatego też nie dopowiada, że za ową „wielką pieczołowitość należy się rządowi ze strony Koła Polskiego wdzięczność pod postacią zarzucenia projektu upaństwowienia kolei Północnej. Nie chcemy dawać wiary pogłoskom, acz bardzo prawdopodobnym, że gabinet biurokratyczny działa w porozumieniu z już pozyskaną grupą posłów polskich, i że owe ustępstwa taryfowe mają posłużyć istotnie owym posłom polskim do wstawiania w kolegów i w kraj, aby upaństwowienie kolei Północnej odłożyć na... Święty Nigdy.

Opinia publiczna polska powinna mieć się na ostrożności, gdyż w samej rzeczy dużo oznak przemawia, że taki spisek na zepchnięcie upaństwowienia kolei Północnej z wokandy parlamentarnej istnieje, i to

umysłu, ani na życiu jednego jakiegoś szczególnie wielkiego człowieka. Jest wtworem organicznego rozwoju praktyki rycerskiego rzemiosła, trwającej całe wieki. W historii etyki zajmuje on może takie samo miejsce, jakie w historii politycznej zajmuje angielska konstytucja, a przecież nie opiera się na żadnym dokumencie, któryby się dał porównać z Magna Charta, albo z Habeas Corpus.“

Ten system warunkował i przenikał życie domowe, publiczne i wojenne klasy samurajów, która, jak nam powiedział autor „Feudalnej i współczesnej Japonii“, liczyła przed 40 jeszcze laty do 400.000 rodzin. Dr. Nitobé usiłuje, bardzo naturalnie, wykazać nam źródła systemu Buszi-do. Rozpoczyna oczywiście od budyźmu — a ponieważ jest doskonale przeświadczony (choć o tem zamilcza), że budyźm w swoich konkluzjach jest filozofią martwoty, więc szybko chce sięgnąć dalej — do Zenu, który jest legendowem echem nauki, czy „pojęcia Dhyana, które... oznacza wiedzę, nie dającą się już ująć w słowa, a do której wysiłkiem myśli własnej się dochodzi...“

„Metodą nauki tej, pisze autor dalej, jest kontemplacja, treścią, o ile mogą zrozumieć, przejęcie się zasadą, której podlega całe istnienie i sam absolut, tą drogą zaś zestrojenie się z absolutem.“

„Erat lux vera!“

Pierwszym, podstawowym przepisem Buszi-do jest **prawość i sprawiedliwość**. „Prawość jest kością, dającym kształt i tęgość“ — powiedział któryś wielki samuraj. Tak jak głowa nie mogłaby się bez kości trzymać kręgosłupa, ręce bez nich ruszać się, a nogi stać, tak samo ani talent, ani nauki bez prawośći nie są zdolne z ludzkiej postaci uczynić samuraja“.

w chwili, gdy rząd na koleje Alpejskie domaga się nowych stukilkudziesięciu milionów koron!

Kongres socjalistyczny

w Krakowie.

W udzielonej przez prezydenta miasta sali ratuszowej obradował w Krakowie od 30 października do 1 listopada włącznie kongres socjalistów polskich z Galicyi i Ślązka. Kongres ten miał momenty ciekawe i dla szerszego ogółu, które też, opierając się wyłącznie na sprawozdaniu „Naprzodu“, pokrótce przedstawimy. Przedewszystkiem zwraca uwagę fakt, że na zjeździe tegorocznym nie było wcale mowy o robocie socjalistycznej po wsiach, o której tak dużo mówiono na kongresie poprzednim pod świeżem wrażeniem strajków rolnych w Galicyi Wschodniej. Spodziewano się wówczas, że wśród chłopów agitacja będzie łatwą, to też postanowiono wziąć się do roboty, nie czekając, aż się opracuje jakiś program agrarny. Tegoroczne milczenie w tej sprawie dowodzi, że usiłowania socjalistyczne po wsiach, jeżeli je robiono, okazały się całkiem pionem.

Na kongresie nasłuchaliśmy się też dość narzekania, świadczących, że socjaliści grzeszą wszystkimi wadami, przypisywanymi wyłącznie „burżuazji“. P. Daszyński ubolewał, że „błoto galicyjskie zaczyna dusze (socjalistów) zalewać“. Niekarność i niespełnianie przyjętych obowiązków wobec partyi jest rzeczą bardzo rozpowszechnioną. „Znane są fakty, mówił poseł socjalistyczny, że starano się obejść uchwały w dwa dni po ich uchwaleniu“. Organizacye, o ile ściągają podatek partyjny, nie odsyłają pieniędzy do zarządu, a używają na cele miejscowe (organizacyi lojalnych jest 3—4), „członkowie płacą wkładkę najczęściej wtedy, kiedy chcą w wyborach wziąć udział“. Śród towarzyszy szerzy się prywata, wielu z nich nic prócz plotek nie robi, zamężni nawet starają się zagarnąć dla siebie posady w kasach chorych, powołując się na dawne zasługi i nic już dla partyi robić nie chcą.

Wewnątrz partyi gnieźdzą się zawiści i niechęci, które wybuchają i na zjeździe. Komitet okręgowy przemyski, obrazony jakimś postępkiem redakcyi „Naprzodu“, który kongres uznał za niewłaściwy, wcale nie przysłał delegatów na zjazd. Natomiast przybyli na kongres ludzie, nie mający do tego prawa, jak o o towarzysz, który jest zawieszony w prawach członka partyi i co do którego wniesiono propozycję wykluczenia, oraz inny, który zdobył mandat w sposób, „nie liczący z zasadami i powagą partyi, za pomocą kruczków wyborczych, a mianowicie przez wpisanie dla przełomowania swego wyboru w ostatniej chwili szeregu studentów“. Kongres okazał jednak wielką pobłażliwość, bo wszystkich 4 żakwestionowanych, a między nimi i owego autora kruczków, dopuścił do obrad, żeby „dać im możność wyrażenia i bronięcia swoich zapatrywań“. Uchwalił natomiast naganę tym towarzyszom żydom, którzy urządzili tajny konwentkiel w Przemyśle.

Część obrad była poufną, to też nie dowiedzieliśmy się, jak wielki jest niedobór redakcyi „Naprzodu“ i skąd partya czerpie pieniądze na jego pokrycie.

Najważniejsze i najdłuższe zarazem rozprawy toczyły się na kongresie w sprawach narodowościowych: polskiej i żydowskiej.

Zarząd partyi galicyjskiej wystąpił na kongresie z propozycją uznania „braterstwa i moralnego sojuszu z polską partyą socjalistyczną (P. P. S.) w granicach Rosyi, Prus i zagranicą działającą“ i wezwania (w myśl postanowień kongresu międzynarodowego w Amsterdamie) innych organizacyi socjalistycznych i robotniczych

Inny rycerz powiedział: „Prawość jest siłą wejścia bez wahania na drogę, którą wskazuje rozum, która każe umrzeć, gdy trzeba umrzeć, uderzyć, gdy trzeba uderzyć“. Przydomek „giszi“, człowiek prawy, większe miał znaczenie w narodowym wychowaniu, niż wyraz, oznaczający uczonego lub artystę. Pojęcie prawośći i sprawiedliwości miało swój wydatnik praktyczny w nieustraszonem, codziennem spełnianiu obowiązku, a stąd druga reguła samurajów nakazywała im **męstwo, odwagę i wytrwałość**. Konfucyusz powiedział: „Wiedzieć, co jest słusznem, a nie wykonać tego, dowodzi braku odwagi“. W przepisach rycerskości japońskiej nie ten człowiek jest mężny i odważny, który z przyrodzonej, czy popędowej krewkości naraża się na niebezpieczeństwo, stawia życie na jedną kartę, zagląda śmierci w oczy: „rzucić się w wir walki i tam śmierć znaleźć — powiada jeden z książąt Mito — to rzecz snadna, której dokonać może każdy chlystek“. Istotnem męstwem jest żyć, gdy się godzi żyć, umrzeć, kiedy umrzeć potrzeba. Japończycy rozróżniają między „wielkiem męstwem“ a „męstwem hultajów“. Śmierć dla sprawy niegodnej nazywa się u nich „śmiercią psa“.

Kiedy admirał Togo wysłał przeciwko okrętom w Porcie Artura pierwsze „brandery“ z załogą ochotniczą, młodzieńki porucznik Juaza, komendant wyprawy tak przemówił do swoich ludzi: „Niech każdy z nas odepchnie z pogardą wszelką ambycję osobistą, myśl zdobycia sławy swojemu nazwisku. Działajmy jeno wszyscy razem tak, ażebyśmy dopięli celu. Fałszywie pojmuje męstwo, kto szuka śmierci bez potrzeby. Nie śmierć jest celem naszej wyprawy, tylko zwycięstwo. Polegniemy, zginiemy daremnie, jeżeli się nam nie uda zrobić tego, co zrobić mamy. Jeżeli ja zgine, to dowódz-

polich do łączenia się w związek wspólny. Komitet okręgowy proponował wprost przeciwnie, żeby zachowywać dobre stosunki ze wszystkimi partyami socjalistycznymi i rozpowszechniać wydawnictwa wszystkich organizacyi socjalistycznych.

Nawet z dość pobieżnego sprawozdania „Naprzodu“ widać, że rozprawy były bardzo gorące. Okazało się przedewszystkiem, że część uczestników bynajmniej nie uznaje się za członków „polskiej partyi socjalno-demokratycznej“ (jak lubią się nasi socjaliści galicyjscy nazywać), ale za „członków austriackiej i galicyjskiej partyi socjalno-demokratycznej“, że nie chcą wprowadzać do programu, czego by nie było w programie partyi ogólnoaustriackiej. Formalnie rzecz biorąc, mieli oni, jak się zdaje, więcej racyi, niż zarząd. Według uchwał, partya galicyjska jest odłamem tylko austriackiej i nie ma prawa wprowadzania zmian w programie ogólnoaustriackim. Ale zarząd manewruje dość zręcznie różnymi postanowieniami i dochodzi do wniosku, że ma prawo uważać się za część ogólnopolskiej całości, powołuje się na to, że na kongresach międzynarodowych delegacyi partyi galicyjskiej wchodzi zawsze w skład delegacyi wspólnej dla trzech zaborów.

Dr. Mosler z Buczacza, który uznał się za członka partyi austriackiej, bronił gorąco projektu stanisławowskiego. O istnieniu P. P. S. na prowincyi nikt nie wie. Daszyński wchodził z nią w porozumienie, nie mając pozwolenia od żadnego kongresu. Coby powiedział socjaliści niemieccy, gdyby partya tamtejsza nawiązała stosunek z jakąś nieznaną partyą w Japonii? P. P. S., zdaniem mowcy, nie ma właściwego programu socjalistycznego, wprowadziła doń dla celów agitacyjnych niepodległość Polski. Hasło to zjadło program socjalistyczny, coś podobnego zaczyna się ujawniać w Galicyi. Tak n. p. Hudec na uroczystości Mickiewicza w Lwowie powiedział: „I staje robotnik obok chłopu siermiężnego, a wspólna myśl i wspólny cel rozpalają płomień miłości ojczyzny“. Zdaniem mowcy są to frazesy patryotyczne, jest to „tromtradacya“ lwowska, w której się tonie razem ze strzelnicą. Przed paru miesiącami zarząd w pewnym okólniku z powodu wojny rosyjsko-japońskiej wspominał nawet o powstaniu, a towarzysz Haecker mówił kiedyś o „chwyceniu za broń“.

Dr. Mosler przekroczył znacznie czas, udzielany zazwyczaj na przemówienie, to też odebrano mu ostatecznie głos i p. Daszyński protestował przeciwko przedłużeniu. Podobnie przemawiał p. Żuławski. Uznał się za członka partyi austriackiej. P. P. S. skompromitowała się przed Europą socjalistyczną, więc nie należy z nią sojuszu. W ogóle uczucia narodowe winny być podporządkowane klasowym, uczucia te nie pozwoliły dotąd P. P. S. w zaborze pruskim połączyć się z socjalną demokracją niemiecką. Mowcy podoba się daleko bardziej socjalna demokracja Królestwa Polskiego i Litwy, wydaje ona pisma, urządza strajki, jest w stosunkach z socjalną demokracją niemiecką, Guesde i Jaures oddają jej pierwszeństwo przed nacjonalistyczną P. P. S. Teoretycy niemieccy jak Mehring i w najnowszych czasach Kautsky oświadczają się przeciw odbudowaniu Polski. P. Żuławski wypomina też P. P. S. jej zachowanie się wobec Kasprzaka i utrzymuje, że łączenie się z jednym z działających w zaborze rosyjskim stronnictw nie może się przyczynić do pogodzenia wszystkich partyi socjalistycznych tamtejszych, co powinno być zadaniem partyi galicyjskiej.

Przedstawiciele grupy rządzącej przemawiali tym razem bardzo patryotycznie. Daszyński dość arbitralnie oświadczył, że „w ogóle organizacya okręgowa małego miasta prowincjonalnego nie może być dokładnie orientowaną w tak doniosłych dla partyi sprawach i musi się

two obejmie porucznik Jamamoto; a jeżeli on zgine, to wam rozkazywać będzie pierwszy podoficer. Spełniajmy każdy swój obowiązek — do ostatniego człowieka — aż nie zrobimy, co chcemy zrobić“.

To wytyczne uzaźnienie męstwa, odwagi i wytrwałości od osobistej prawośći i od słuszności sprawy wytworzyło w charakterze samuraja i do kodeksu narodowej doskonałości Japończyków zaciągnęło trzeci rys i przepis: **dobroci i współczucia z nie-szczęściami**. Najdzielniejsi czują najkliwiej, miłujący są najodważniejszymi. Czyż tego rysu nie uwydatnili poeci i artyści wszystkich epok? Czyż nie dla tego rycerskość mężczyzny działała zawsze najpotężniej i działać będzie na duszę kobiety, ponieważ kocharzą się w niej wojownicza odwaga, zwyciężająca życia przeszkody, z dobrocią i szlachetnością serca, zwyciężająca samo życie i tę śmierć jego, która jest początkiem triumfującej nieśmiertelności?

„Buszi no nasake“, czułość bojownika — pisze dr. Nitobé — potraffa najszlachetniejsze struny japońskiej duszy. Nie dla tego, iżby miłosierdzie samuraja różniło się czemkolwiek od miłosierdzia innych istot, ale dla tego, ponieważ żąda się miłosierdzia tam, gdzie ono nie jest jedynie popędem, lecz czynem dokonywanym w imię sprawiedliwości i gdzie nie jest tylko stanem uczuciowym, lecz czemś, za czem stoi moc, mogąca naprawdę ochronić lub zabić“. — „Parcere subiectis et debellare superbos“.

(D. c. n.)

EDMUND S. NAGANOWSKI

Plótna

krajowe, irlandzkie, rumburskie i kolorowe. na sztuki i metry

508

bieliznę stołową i pościel **Barchany** białe **Flanelki** francuzkie do prania, oraz wyroby włóczkowe i trykotowe.

polecają najtaniej następcy A. Gudiensa **Mieszkowski i Sołtys** we Lwowie — Hotel Europejski.

zdać na opinię starszych, lepiej znających stosunki“. Mowca nie wiele sobie robi ze zdań poszczególnych socjalistów europejskich, zresztą p. Estera dr. Golde z Górnego Śląska zapewnia, że zgoda z Niemcami „dochodzi“. Niepodobna „stać na stanowisku, że jedne kajdany wolno zerwać, a drugie należy zostawić, bo tego niema w programie“. Mowca głosi wobec całego świata, że stronnictwo „broni praw narodowych i dąży do niepodległości Polski“.

Ciekawe były jego słowa o P. P. S., z którą partycję galicyjską „łączy 13-letnie braterstwo broni“. Z poza słów, sławiących wzrost znaczenia i potęgę P. P. S., od której decyzyi „zależy spokój albo niepokój w zabore rosyjskim“, przebiegała pewna wątpliwość. „A choćby tak nie było (t. j. choćby P. P. S. nie rosła) — dodał — nie jesteśmy pasorzytami, aby się tylko silnych trzymać“.

Bardzo ładnie przemawiał p. Hankiewicz, który był na kongresie w charakterze przedstawiciela partycji ukraińskiej. Przypomniał on, że Marks i Engels twierdzili, że odbudowanie Polski leży w interesie sprawy robotniczej i wyzwolenia sąsiednich narodów. „Jeżeli ci akademicy, zarzucający partycji szowinizm, zajmują się teoriami, to już niech przynajmniej dobrze je studyują i starają się zrozumieć“. Wykazał też, że „Engels oświadczył się stanowczo przeciw Austrii, a istnienie jej uważał tylko chwilowo koniecznym, ze względu na istnienie na wpół absolutystycznych Prus i na istnienie caratu“.

P. Hudec zapewniał, że wprawdzie w programie partycji galicyjskiej niema postulatu niepodległości Polski, ale „to rozumie się samo przez się“.

Ostatecznie wniosek zarządu przeszedł większością 52 głosów przeciwko 26. Świadczy to bądź co bądź, że trzecia część delegatów nie chce nawet słuchać patryotycznych frazesów, że przeto nazwa „polskiej“ partycji jest w pewnej mierze „licentia poetica“.

Podobnie, jak i na poprzednich kongresach wypłynęła i na tegorocznym kwestya żydowska. Wśród socjalistów-żydów nurtuje chęć utworzenia osobnej partycji żydowskiej. Postępy synonizmu skłaniają ich do tej myśli jeszcze bardziej. Żydzi stanowią zresztą osobną narodowość, a więc według zasad przyjętych przez socjalistów w Austrii mają prawo tworzenia odrębnej organizacyi. Komitet partyjny, stworzony dla agitacyi wśród żydów, stał na stanowisku asymilacyjnym, okazywał niechęć do żargonu i działań niedoświadczonych. Był nawet wniosek zawotowania mu nieufności, który zresztą upadł większością 58 głosów przeciwko 15. Na razie żydzi z syonistycznymi tendencjami nie stawiali żądań zupełnego odseparowania się, ale tylko stworzenia osobnego komitetu żydowskiego, o tyle jednak niezależnego, że byłby to tylko krok przejściowy do wytworzenia odrębnej stronnictwa.

Daszyński bronił wniosku zarządu, domagającego się utrzymania zupełnej wspólności socjalistów żydowskich i chrześcijańskich. Wykazywał on, że „partycja nie robi różnicy między żydami i nieżydami, a jeżeli jaka różnica zachodzi, to raczej na korzyść żydów. Partycja i tak ściąga na siebie zarzut, że jest zbyt żydowska“. Wyłączenie używania żargonu uważa za niepotrzebne. Partycja nie straciła dotąd ani jednego robotnika na korzyść syonistów, odstępstwa były tylko wśród studentów. Mowca rzuca kilka sarkastycznych uwag o krasomówstwie towarzyszy żydowskich i znowu mówi, że „są oni zbyt młodzi, aby mogli w sprawie tej, wymagającej doświadczenia partyjnego zabrać głos przeciw nam“.

Dr. Drobner utrzymywał, że „kultura u nas jest polska nie żydowska. Każdy cywilizujący się przyjmuje kulturę polską“. Tow. Haecker utrzymywał, że „wytworzenie odrębnej partycji żydowskiej byłoby precedensem dla Europy i mogłoby wpłynąć na stosunki partyjne na Zachodzie“.

Wniosek zarządu, domagający się zachowania jedności partycji, przeszedł większością 64 głosów przeciwko 15. Ostatecznie jednak zgodzono się na pewien kompromis i uchwalono wniosek, zezwalający tworzenie osobnych komitetów żydowskich, działających jednak pod kontrolą komitetów okręgowego i wykonawczego, jakoteż inny, domagający się założenia czasopisma żargonowego w Krakowie.

Przegląd prasy.

Stan finansów krajowych i smutne widoki na przyszłość. — Propinacya, jako nowe źródło dochodów dla kraju. — Projekt monopolu wódczanego we własnym zarządzie.

— Utykskiwalimy wszyscy na smutny stan finansowy naszego kraju przed zebraniem się Sejmu, utyskujemy też na to samo i przy zamknięciu sesyi.

Co gorsza, mamy do czynienia ze zjawiskiem nie przemijającym, lecz stałym. Uprzymiarnijmy sobie raz jeszcze nasze położenie. P. M. B. w „Czasie“ dobrze go streszcza. Przedewszystkiem więc zaznacza, że komisyja budżetowa, przyjąwszy już pod uwagę podniesienie krajowych dodatków do podatków o 5 proc., oblicza niedobór na rok 1905 na 162.630 kor. Będzie on jednak prawdopodobnie większy, bo przy układaniu tego budżetu obliczano dochody wysoko, przeciwnie zaś wydatki bardzo nisko.

O wiele gorzej przedstawia się horoskop lat najbliższych 1906—1910. Mimo wszelkiej oszczędności,

wydatki kraju rość będą dalej. Przeciętna wzrostu tego w ostatnich 3 latach wynosiła 1,600.000 kor. rocznie. Jeżeli przyjmujemy, iż i nadal wzrost odbywać się będzie w tem samym tempie, to wydatki w 1906 roku będą o 1,600.000 koron, zaś wydatki 1910 o 8,000.000 koron większe, niż w 1905.

„Jeżeli zaś — powiada autor dalej — przyjmujemy, że dodatków do podatków nie możemy już podwyższyć dalej ponad obecną podwyżkę o 5 proc., a jakiegoś nadzwyczajnego dochodu (np. z dalszego podatku od spirytusu) w tych latach nie uzyskamy, to nie pozostanie nam nic innego, jak pokrywanie tego naturalnego wzrostu wydatków pożyczkami bieżącymi, a suma tych pożyczek z końcem roku 1910 wyniesie 24 milionów koron, a może nieco mniej, jeżeli dochody będą rosły i nie zajdzie potrzeba zaciągnięcia tak wysokich pożyczek“.

W końcu roku 1910 zakończona będzie operacya propinacyjna i po spłaceniu obligacyi pozostanie dla kraju nadwyżka 20 milionów koron, którą użyć będzie można na spłacenie owych pożyczek w znacznej części, jakkolwiek w ciągu tych nawet najbliższych 5 lat trudno będzie uniknąć większych wydatków nadzwyczajnych, jak odnowienie Wawelu, budowa szpitala dla obłąkanych w zachodniej części kraju.

Jeżeli jednak nawet cały dług z pożyczek dla pokrycia niedoboru w latach 1905—1910 będzie umorzony, pozostaną jeszcze skonsolidowany dług krajowy (z indemnizacyi) i przeszło 12 milionowy dług z pożyczek inwestycyjnych już emitowanych, lub dopiero emitować się mających. Nadto zaś wydatki po roku 1910 wzrastają, nie przestaną nie będziemy zaś mieli przed sobą żadnego większego przypływu gotówki w rodzaju tego, jaki nam da 20 milionowa nadwyżka dochodów z operacyi propinacyjnej w roku 1910.

Stąd nieodzowna konieczność wynalezienia nowego a obfitego źródła dochodów, bez którego za lat kilka nie będziemy wprost mogli prowadzić samorządnej gospodarki. Na to godzą się wszyscy bez wyjątku. Tak np. „Kuryer Lwowski“ powiada:

„Wyczerpane finanse kraju, zachwiana przyszłość budżetowa wielu miast i gmin wiejskich wskazuje niezbędną potrzebę otwarcia nowych a wydatnych źródeł dochodu“

W tej jednak chwili występuje na jaw w całej sile zębny dla kraju naszego stosunek do państwa. W zakresie skromnej kompetencyi naszego Sejmu niepodobna znaleźć źródeł dochodu, oddani jesteśmy na łaskę rządu centralnego, od którego dobrej woli zależy będzie otwarcie ich lub zamknięcie. Pomimo osławionego sprzyjania rządu krajowi, wiemy wszyscy doskonale, że skłonić rząd do pomyślnego dla nas rozstrzygnięcia sprawy bynajmniej nie będzie rzeczą łatwą.

Rozmaite mogłyby być sposoby skłaniania, faktycznie jednak ustalił się u nas zwyczaj załatwiania spraw — jakeśmy to zaznaczyli poprzednim razem — podobnych za pomocą układów między władzami krajowymi z rządem, układów, których wynikiem jest, że rząd daje nam w przykrojonej przez się formie to, czegośmy od niego żądali, wzamian zaś zobowiązujemy się poprzeć go w czem innym, lub przyjąć inne jego żądanie, aczkolwiek dla nas niemiłe i szkodliwe.

Warunki targu, czy układu ustalają się na konwentyklach. System taki, acz cieszy się uznaniem stańczyków i ich krakowskiego organu, ma jednak prócz zasadniczej sprzeczności z istotą parlamentaryzmu, wiele innych niedogodności.

Sprawa, załatwiana konwentyklowo, nie może być należycie wyświetlona i przy najlepszej nawet woli uczestników wydaje, jakeśmy już mieli sposobność przekonać się w tym roku, wyniki szkodliwe.

Następnie w tajemniczym mroku zakulisowych układów łatwo się zagnieździć może prywatnie i nie mniej łatwo stojący zewnątrz dojrzeć ją mogą tam nawet, gdzie może wcale jej nie było.

System więc ten prowadzi wprawdzie do tak dla „Czasu“ pocieszającego objawu, że Sejm przyjmuje ustawy „en bloc“ i „bez wielkich mów, czyli bez frazesów“, z drugiej jednak strony nie zapobiega, lecz przeciwnie sprzyja powstawaniu agitacyi w kraju, czego szanowny organ tak bardzo się zawsze obawia.

— Sprawa uzyskania nowych źródeł dochodu dla kraju była na najlepszej drodze do wywołania agitacyi, bo prowadzono ją do ostatniej chwili zakulisowo. Zaczęły krążyć wieści, że namiestnik hr. Potocki w towarzystwie dyrektora funduszu propinacyjnego jeździł do Wiednia dla układów z ministrami o przedłużeniu prawa propinacyjnego na dalszych lat 15, to jest do r. 1925.

Doszły te wieści i do posta Stapińskiego, który dojrzał w tem jedynie interes prywatny tych „obszarników“, którzy z dzierżawy prawa propinacyjnego ciągną znaczne korzyści dla siebie. To też z właściwym sobie pospiechem napisał i zamieścił w „Przyjacielu Ludu“ i „Kuryerze Lwowskim“ gwałtowny artykuł przeciw „sztuce“, obmyślonej przez hr. Potockiego.

„Posłowie obszarnicy w Sejmie — pisał — są pewni, że się im uda ta sztuka. Tak, pojmujemy, że propinacya, to ich duch opiekuńczy, to źródło dochodów i wpływów naszych panów“.

Nie poprzestając na tem, p. Stapiński zainicjował

już nawet agitacyę, ułożył mianowicie petycyę do c. k. rządu, którą doradzał podpisywać masowo. Petycyja ta zaczynać się miała od słów:

„Doszła nas wiadomość, że ludzie, którym propinacya przy teraźniejszym ustroju przynosi korzyści prawne i nieprawne, czynią starania o przedłużenie prawa propinacyjnego poza rok 1910.“ Ostatnie słowa petycyi zawierały żądanie, aby

„po roku 1910 radom gminnym przyznano prawo orzekania o wszelkich sprawach odnoszących się do przyzwolenia lub zakazu sprzedaży napojów spirytusowych w gminie“.

Żądanie, przez p. Stapińskiego w petycyi postawione, nie liczyło się wcale z praktyczną możliwością. „Przegląd“ słusznie zauważył, że dla urzeczywistnienia tych żądań, trzeba by było obdarzyć wszystkie 6.000 gmin galicyjskich prawami, jakie przysługują u nas tylko miastom stołecznym i zmienić obowiązującą obecnie ustawę przemysłową, co wobec tego, że ustawa ta jest państwową, mogłoby być dokonane jedynie przez Radę państwa.

Projekt p. Stapińskiego nie utrzymał się jednak wśród samych ludowców. Poza interesami prywatnymi, które skłaniać mają do przedłużenia prawa propinacyjnego, a zwłaszcza formy jego eksploatacyi za pomocą dzierżaw i poddzierżaw, jest wyraźnym interesem kraju pozyskanie dla siebie tych dochodów, jakie obecnie daje propinacya i które idą do r. 1910 iść będą na amortyzacyę obligów propinacyjnych. Pozatem możliwym źródłem, niema na razie innego, któreby z mniejszym niezadowoleniem ludności, zasilać mogło obficie wyczerpane fundusze krajowe.

Toteż „Kuryer Lwowski“ zwinął chorągiewkę i w parę dni po umieszczeniu artykułu p. Stapińskiego, wystąpił z innym projektem, stając na gruncie, że

„nie należy więc zadowalać się byle czem, jakimś przedłużeniem prawa propinacyjnego w obecnej postaci“.

Sprawa, postawiona na tym gruncie, nadaje się do dyskusyi, która istotnie może przynieść korzyści. Cieszyć się też mamy prawem, że w ostatniej chwili cała sprawa przedłużenia propinacyi weszła do Sejmu, że zatem może być ona załatwiona z największą korzyścią dla kraju.

Wracając do drugiego artykułu „Kuryera Lwowskiego“ musimy zaznaczyć, że zarzuty czynione przezeń obecnemu systemowi mają dużo racyi. Przedewszystkiem więc

„ze stanowiska finansowego system dzierżawy i poddzierżawy wytwarza znaczne ubytki w dochodach na korzyść pośredników, którzy bez żadnego trudu zbierają nieraz ogromne sumy do swych prywatnych szkatuł“.

Jak przy każdym podatku, niepożądaną jest rzeczą, aby koszty ściągania były duże i aby jednostki prywatne ciągnęły z tego źródła nadmierne zyski.

Nie bez racyi też jest zarzut, że „Właściciel browaru i gorzelnia, który przez dzierżawę prawa propinacyi usunął na bok wszelką konkurencyę wyszynku, nakłada zwykle na poddzierżawców i karczmarzy warunek, aby tylko z jego ręki trujący towar pobierali i dostarczali tego towaru w najpośledniejszym i dla zdrowia najszkodliwszym gatunku“.

Dowodzi to, że musi być rozciągnięta ściślejsza kontrola nad jakością sprzedawanych trunków.

„Kuryer Lwowski“ proponuje: „aby w miejsce dzisiejszej gospodarki propinacyjnej kraj objął monopol wódczany i wykonywał go we własnym zarządzie, przez organy, odpowiedzialne przed władzą przełożoną, a nie interesowane osobicie w jaknajwiększym rozpijaniu i zaturwaniu ludności“.

Sprawa to nie łatwa, praktyczne jej wykonanie może przedstawić wiele trudności, ale bądź co bądź jest to rzecz nadająca się do dyskusyi, nie wątpimy też, że doczekamy się gruntownego rozpatrzenia się wszystkich za i przeciw:

Dezerterzy.

Korespondent nasz pisze z pewnego miasta pogranicznego:

W żadnym z miast pogranicznych napływ dezerterów rosyjskich nie jest tak wielki, jak tutaj. Od czasu wybuchu wojny przeszło ich tysiące. Jedni zamożniejsi po krótkim pobycie ruszyli w świat, drudzy biedniejsi, nie mając o czem wyjechać, pozostali rzućeni na pastwę losu, bez zajęcia i bez kawałka chleba.

Od tych to paryasów roi się formalnie miasto. Są to wszyscy prawie żydzi z okolic a nawet z Odesy. Około tysiąca przebywa ich tutaj. Blade, w nędznie te postaci w swych charakterystycznych moskiewskich czapkach i w bekieszach, bez pejsów — wyróżniają się od swych współwyznawców galicyjskich. Na każdym takim dezerterze widać, jak na dłoni, wybite piętno skrajnej nędzy, głodu i . . . „niponizmu“.

Los ich nie do pozazdrosczenia. Podczas kopania kartofli setki ich zatrudniali u siebie okoliczni właściciele i dzierżawcy żydowskie, spora liczba umieściła się u miejscowych rzemieślników, n. b. za niską placą, a reszta tula się, żyjąc z dnia na dzień. Obecnie dla

Jedna z najlepszych, solankowych, przeczyszczających wód mineralnych.

Giuseppe Lapponi

lekarz przyboczny

Jego Świątobliwość „Papieża“

Skład we Lwowie u

9395

Rudolfa Weinreba.

Króć. rumuńsk. dost. nadw.

APENTA

ulżenia tej nędzy zawiązały się komitety i otwarto kuchnię ludową, ale to wszystko kropla w morzu, bo liczba ich zwiększa się. Niema prawie nocy, aby kilkadziesiąt dezertów nie przekradło się przez granicę.

Przeprawa taka odbywa się partyjami po 50—60 co noc i spoczywa w rękach pewnego przedsiębiorstwa wprawdzie nie koncesjonowanego, ale zorganizowanego i operującego na wielką skalę. Zmonopolizowało ono niejako tę przeprawę dezertów, i na nich niezłe już interesy zrobiło, bo od każdego bierze, co może, stosownie do zamożności: od jednych kilka, od drugich kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt rubli. Każdej takiej partyi kupuje bilety aż do Krakowa, skąd już każdy na własny rachunek i własne ryzyko rusza dalej — jeżeli n. b. ma o czem.

Firma ta ma swoją siedzibę nad granicą i tam dezertery załatwiają wszelkie interesy, zasięgają potrzebnych informacji, uważając tę firmę jakby za swoją naczelną władzę. Ta jednak bez względu na solidarność wyznaniową drze co się da z każdego współwyznawcy, tłumacząc sobie całkiem słusznie, że druga taka wojna nie zdarzy się wnet.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że ta firma ma zagwarantowane prawie zupełne bezpieczeństwo ze strony pogranicznych moskiewskich straży i żandarmów dla dezertów. Domyśleć się nie trudno, w jaki sposób. Ogólne nawet panuje przekonanie, że miesięcznie kosztuje ją to opłacanie się 2000 rubli. Jak wieść niesie — tę kwotę w kopercie zanosi specjalny posłaniec regularnie co pierwszego na ręce żony pewnego oficera żandarmeryi, który równomiernie rozdziela między wszystkich „objeszczyków“ żandarmów i urzędników cłowych. Wskutek tego straż graniczna patrzy przez palce, a jeżeli strzela, to ślepymi nabojami; czasem, ale to bardzo rzadko dla zachowania pozorów zastrzeli jednego dezertera, jak się to właśnie zdarzyło w zeszłym miesiącu.

Bardzo często zdarza się, że taki „objeszczyk“, gdy partyja ma się przeprawiać, odkłada spokojnie karabin i za zapłatą kilku rubli bierze sam na plecy („na barana“) dezertera i przenosi przez Zbrucz, a gdy już dezertery przeprawią się, strzela w powietrze, zdaje się, z radości, że udało mu się zarobić kilka rubli i oszukać „batuszkę“.

Wszyscy oficerowie straży granicznej i urzędnicy cłowi w mundurach nawet odwiedzają bardzo często tutaj. Kasyno i z chciwością odczytują z polskich gazet wszelkie wiadomości, dotyczące wojny. Szczególnie licznymi odwiedzającymi Moskali cieszą się pewien handelek, gdzie przy dźwiękach gramofonu i kieliszkach swobodnie rozprawiają o wojnie i z polskich gazet dowiadują się dopiero o zwycięstwach „Japońców“.

Od czasu do czasu wyżsi oficerowie rosyjscy przechodzą granicę i zwiedzają Galicyę, w jakim celu nie wiadomo.

W z. m. wsiadł tutaj do pociągu rosyjski pułkownik audytor i to w mundurze. W przedziale II kl. zapoznał się z towarzyszem podróży urzędnikiem conceptowym p. S., jadącym do Lwowa. Ponieważ pułkownik chciał po drodze zwiedzić Lwów i tam się zabawić trochę po trudach wojennych, uprosił p. S., aby tenże mu towarzyszył. Przed Lwowem przebrał się pułkownik po cywilnemu i ruszył obaj do miasta.

Po drodze p. pułkownik gdzieś zniknął, a p. S. dostał natychmiast wezwanie do rady policyi.

Co to była za sprawa, to osłonięte jest tajemnicą. Tyle tylko wiadomo, że po wyjeździe p. pułkownika do każdego pociągu chodził regularnie poborca cłowy z pogranicznego miasta rosyjskiego, szukając kogoś być może, że pułkownika, który widocznie musiał uprzykrzyć sobie wojnę i czmychnął za granicę.

Na pochwałę i uznanie zasługuje stanowisko naszych władz i żandarmeryi wobec dezertów, których po ludzku traktują, a w ten taktowny i ludzkiemu obejściu przoduje u nas sam starosta.

Właśnie niedawno zostali trzej dezertery aresztowani przez jednego z żandarmów za usiłowane przekupstwo. Odstawieni więc do sądu zostali zasądzeni i mieli być odstawieni do granicy.

Sąd jednak w porozumieniu ze starostwem odstąpił tę sprawę starostwu, które postąpiło wprawdzie z dezertami według litery prawa tj. odstawiło ich do stóp granicznych, jednak, pomimo tego nie zostali wydani Rosyji, bo żandarm konwojujący przy słupie granicznym wrócił się, a za nim w ślad zaraz odstawieni zbiegowie. Wymogom prawa w każdym razie stało się zadość, a również i zbiegowie byli zadowoleni. W ten sposób był „wilk syty i koza cała“.

Odgłosy wojny.

(n) Generał Nogi ubezwładnił w zeszłą środę pozycje artylerii rosyjskiej nad fortami Erlungszan i Sungszusan. Tamtejsze działa, częściowo roztrzaskane przez ulewę japońskich pocisków, w części stoczone na dół pod osłonę fortów, przestały współdziałać z obrońcami tychże, to zaś umożliwiło Japończykom nazajutrz, w dniu onegdajszym, przypuszczenie szturm do fortów. W ciągu popołudnia oba forty zostały zdobyte — i stąd pogłoska o upadku twierdzy. Wiadomo, że były to ostatnie i najpotężniejsze, obronne pozycje Rosyan; ich doniosłość w ręku Japończyków na tem polega, że po wtoczeniu na wzgórze wielkich dział oblężniczych,

los okrętów rosyjskich musi być ostatecznie zdecydowany: działa, górujące nad wschodnią zatoką i odnogą zatoki północnej, zmuszą okręty do poddania się czy ucieczki na morze, lub je zniszczą. Załoga gen. Stössla już prawdopodobnie wyszła ze zburzonego miasta, cofnęła się do Liaotieszanu.

Ani z Tygrysiego półwyspu, ani ze Złotej góry niema już obrony miasta i okrętów.

Chińczycy w Czifu zapewniają, że od miesiąca nie padł stamtąd żaden strzał, bo resztę amunicji jaka była przewieziono do Liaotieszanu. Całe miasto chińskie jest olbrzymią kupą gruzów, zburzonych jest przeszło tysiąc domów. Można przypuszczać, że gen. Stössel dawno prosił o zawieszenie broni na dobę i je niezawodnie otrzymał, ażeby mógł pogrzebać zabitych. Podobno w niektórych ulicach zarówno starego jak nowego miasta leżały do onegdaj stopy trupów; tu i owdzie na ciała poległych rzuciły się gromady psów, dawno już z miasta wypędzonych, a blakających się po okolicy. Grozą zdęci żołnierze, nie mogąc marnować naboju, wzięli się do psów na bagnety...

Tu zaznaczyć musimy, że pierwszą wiadomość o opuszczeniu twierdzy przez załogę i jej cofaniu się przez półwysp Tygrysi do Liaotieszanu podało paryskie wydanie rusofilskiego „New York Herald“, na podstawie doniesień swojego korespondenta w Petersburgu. Jednakże na kilka godzin przed telegramem korespondenta „Nowoje Wremia“ ogłosił depeszę z Mandżuryi, donoszącą, że gen. Liniewicz, który co dopiero przybył do Tielingu, miał wojskom tamtejszym oświadczyć, że

Port Artura nie zostanie nigdy zdobyty!

Liniewicz, czyniąc przegląd wojsk, uściskał wszystkich oficerów, a witając pułkownika Spiridonowa, który to przeprowadził był do twierdzy ostatni pociąg z amunicją, zawołał głośno: „Oto jest carski oficer nieocenionej wartości — a takich jest wielu pod Portem Artura. Japończycy twierdzą nie zdobędą nigdy!“ Na co Spiridonow odpowiedział dobitnie: „Nigdy! Nigdy!“ Ponieważ pułkownik nie widział twierdzy od końca lipca, trudno zrozumieć, na czem opiera swoje optymistyczne nadzieje.

Jedynie autentyczną wiadomość

z frontu mandżurskiego

mamy od korespondenta „Standarda“ przy armii Kurokiego, z d. 8 bm. Telegrafował on wtedy przez Fusan, że dwie rosyjskie kompanie rekonesansowe wyszły poprzedniej nocy ku japońskiej armii centralnej i wschodniej, ale zostały zmuszone do odwrotu bez strat jakichkolwiek. Rosyjanie utrzymują bezustanny ogień działowy, przedewszystkiem na japoński front wschodni, jednakże bez wyraźnego skutku. Ogólna sytuacja pozostaje niezmienną. Dni są jasne i ciepłe, ale noce bardzo mroźne. Japońscy żołnierze, pełniący służbę nocną w zasiekach, mają baranie kozłuchy.

Duńskie źródła zapewniają, że do wielkiej bitwy nie przyjdzie przed wiosną. Skądinąd przypuszczenie to nie potwierdza się, jest za to prawdopodobieństwo, że **Kuropatkin czeka na posiłki.**

Mobilizacja dalszych trzech korpusów armii — XIII, XVI i XXI — ma widocznie na celu przyspieszenie sformowania trzeciej armii gen. Kaulbarsa. Sądząc atoli z powolności, z jaką się uskutecznia transport VIII korpusu, mającego stanowić ważną część armii Gripenberga, wnosić należy, że dużo jeszcze upłynie czasu, zanim ta trzecia armia dojdzie do Mandżuryi. Nawet niepodobna pojąć, jak jednotorowa kolej syberyjska zdołałaby dostawić żywności dla tak znacznie powiększonych wojsk. W Anglii pytają, czy ta ostatnia mobilizacja nie ma na celu... Turkestanu i granic indyjskich, czy jej nie wywołały objawy opinii angielskiej wobec awantury przy Doggerbanku.

Wiadomości polityczne.

Finlandzkie Towarzystwo strzeleckie.

Podstawą i rdzeniem aktu oskarżenia w procesie przeciw senatorowi Schaumanowi, ojcu zabójcy Bobrikowa, był znaleziony w r. 1903 w Wyborgu u niejakiego Juliusza Lulu, pisany przez Schaumana cyrkularz w sprawie towarzystw strzeleckich, o tendencji wyraźnie rewolucyjnej. „Finlandzkaja Gazieta“ w Helsingforsie podała dosłowny tekst tego cyrkularza. Za nią też przytaczamy go w jego głównej części. Cyrkularz ten brzmi:

Uzupełniając naszą rozmowę i celem zabezpieczenia rezultatów naszych starań, proszę szanownego pana dokładnie stosować się do następującego:

1. Organizacja powinna utrzymywać się drogą intensywnej działalności punktów centralnych miejscowych; od głównego centralnego komitetu pochodzą tylko specjalne części programu.

2. Wszystko należy zrobić, aby pozyskać zaufanie ludu i wzmocnić uczucie wzajemnej ufności między nim a nami.

3. Polityczną świadomość ludu należy wzmacniać i rozszerzać wszystkimi środkami.

4. Wysyłaj mi pan, natychmiast po otrzymaniu, wiadomości o liczbie różnych wódzów zgodnie z projektowanym planem organizacji. Najlepiej posługiwać się przytem następującą formułą: například: Parikkalla 1—7—120 (47), co znaczy: przedewszystkiem wymie-

niasz pan nazwę parafii, potem w stałym porządku liczbę komunalnych, ucząstkowych i okręgowych wódzów w miejscowości, przyczem liczba w nawiasie oznacza ilość już poinformowanych wódzów w okręgu.

5. W agitacji przeciw dzisiejszemu systemowi należy pilnie przestrzegać, aby nie budzić nienawiści przeciw narodowi rosyjskiemu, jako takiemu, ale tylko przeciw rzeczonemu systemowi.

6. Wszystkie towarzystwa o celach sportowych powinny być jak najusilniej popierane i do pracy zachęcane.

7. Wszystkie godne zaufania i za uzdolnione do tego uznane osoby, wzywają członkowie organizacji, każdy w swej miejscowości, do ćwiczeń w strzelaniu do celu. Ochotnik kupuje sobie sam, albo na spółkę z innymi karabin małego kalibru Winchester (cena 27 mar.) i potrzebne do tego patроны (1 m. 75 peni za setkę, które biją na 40 metrów i 3 m. 50 peni za setkę bijących na 150 m.) i poucza wszystkich okolicznych mężczyzn i młodzieńców, jak należy strzelać. Naturalnie może uczyć tylko każdego z osobna. (Dołączony opis brania na cel i strzelania ma służyć za instrukcję dla takiej nauki.) Godni zaufania nauczyciele ludowi i nauczycielki powinni być wezwani do udzielania takiej samej nauki po kolei każdego chłopca i dziewczynę z wyższych klas.

8. Nauczyciele strzelania powinni zapisywać nazwiska uczniów i klasyfikować ich według trzech następujących kategorii:

1 kategoria — przeciętna liczba celnych strzałów do deski 20×30 centim. na 50 metrów,

2 kategoria — przeciętna liczba celnych strzałów do deski 15×30 centim. na 50 metrów.

3 kategoria — przeciętna liczba celnych strzałów do deski 5×30 centim. na 50 metrów.

Imienne te spisy wysyłać należy do okręgowych centralnych komitetów.

9. Jeżeli uczeń dojdzie do trzeciej kategorii, uważać naukę za skończoną i przystępować do nauki drugiego i t. d., dopóki wszyscy nadający się do nauki uczniowie nie osiągną pierwszej kategorii. Jeżeli starczy czasu i pieniędzy, z najlepszymi prowadzi się następnie dalsze ćwiczenia.

10. Majętniejszych należy skłonić do kupna daleko-nośnego karabinu, zawsze jednego typu Maurera, magazynowy na pięć naboju, w cenie 80 mar. Można go otrzymywać za pośrednictwem organizacji za gotówkę.

11. Centralne komitety prowadzą dokładną statystykę broni rozpowszechnionej w ich okręgu.

12. Po odebraniu naszymu narodowi broni, musimy wyczerpać wszystkie siły, aby nie stać się pewnego dnia łatwą zdobyczą wroga, który mianowicie przez rozbijanie i unieszkodliwianie ludzi przygotowuje sobie napad nań, celem zupełnego jego zniszczenia. Jeżeli kobiety okażą zajęcie i chęć do ćwiczeń strzeleckich, to wywrze to dobry wpływ na mężczyzn, zachęcając ich do tem większej pilności i staranności w strzelaniu.

13. Od czasu do czasu należy urządzać popisy z nagrodami pieniężnymi, na które niechaj składają się dobrowolnie bogatsi mieszkańcy okręgu.

14. Projektowana ta działalność powinna być ostrożną i rozwijać się stopniowo, ale systematycznie, starannie i dokładnie.

15. Jeżeli cokolwiek stanie się w okręgu, należy o tem natychmiast przesłać raport do komitetu centralnego.

16. Przy wezwaniu kogokolwiek do jakich czynności, informuje się wezwanego tylko o tem, co ma osobiście wykonać. Wszystko inne pozostaje między nami.

17. Okólnik ten, o otrzymaniu którego zechcesz mnie zawiadomić przez posłańca, uważaj pan za osobistą informację dla siebie, nie przeznaczoną zatem nawet dla innych członków centralnego okręgowego komitetu.

Do powyższego cyrkularza dołączył Schauman instrukcję dla nauczycieli strzelania.

Operetka.

(„Gniazdo jaskółek“ Herblaya).

Onegdajszy „Wieczór nieprzyzwoitych pieśni“, dany w teatrze miejskim, udał się wybornie.

„Jaskółki“ rozspływały się po scenie wesołe, zwinne, śpiewające; a chociaż o tej smutnej, jesiennej porze, wiosny nie zwiastują, to jednak zwiastują nową erę teatralną: królestwo operetki na całą zimę.

Nie można się też dziwić, iż weselą się nasze primadonny panie Miłowska i Kliszewska, bo czeka ich sezon tryumfów. Wszak podobno dyrekcja teatru ośm nowych arcydzieł operetkowych chowa w zanadrzu. Prawdziwe żniwo!...

Porwała też wesołość i pana Malawskiego wraz z panem Czerwińskim, gdy jeden poczuł na sobie habit klasztorny a drugi sukienkę pensyonarki, i p. Lelewicza, gdy z byłego dyrektora teatru stał się służącym, a następnie profesorem, i p. Paszkowskiego, gdy mu się odwrotnie wydarzyło, i p. Kosińskiego, gdy zaczął się odzwyczajając od absyntu i innych panów z paniami, wszystkich, jak „na afiszu stoją“...

I stał się w tej wesołości ogromny zamęt, aż cała scena chodziła, jakkolwiek nie przyszło do tego odrazu, bo najprzód wynudzone publiczność odpowiednio pierwszym aktem, ażeby jej pięprna przyprawa drugie-

Skład i pracownia obuwia

wykonanego według najnowszych zasad higieny, dla dam, mężczyzn i dzieci. Specjalista obuwia dla nóg dotkliwych i ułomnych.

— sobny dział naprawy obuwia. —

LEON NOWOSAD

Absolwent c. k. technologicznego muzeum przemysłowego w Wiedniu.

10264

we Lwowie, Pasaż Mikolascha.



go należycie smakowała, a potem dowcipni autorowie nagromadzili masę interesujących kolizyj, z których ku ogólnemu zadowoleniu wybrnięto dopiero zapomocą Cake-walk'u. Jestto, jak wiadomo taniec, w którym t. zw. cywilizowani udają (?) dzikich.

Co też bo i nie postawało się w tem „Gnieździe jaskółek!..” Wtargnęli studenci poprzebierani za bernardynów, przybyła trupa aktorów, przedstawiająca męczeństwo św. Sebastjana (dziwna rzecz, że o tem tylko mówią), młodzieniec przebrany za pensyonarkę spełnił funkcję kąpielowej wobec swoich koleżanek i samej przełożonej. Proszę tylko pomyśleć, co za delicye!..

O ty pensyonacie z przed dwudziestu laty, w którym chowała się Nitouche, jakże naprzód postąpiłeś! Byłeś naiwny i salonowy, a dziś do jakich to rozmiarów urosłeś, jaką swobodą oddychasz, jak tam w twoich murach przyjemnie, zwłaszcza, gdy się te „nieprzyzwoite pieśni” odezwą!..

Ale też wszędzie ten sam postępek. Jak n. p. dziesięcie nasze panny zgromadzone w teatrze bardzo licznie, umieją przysłuchiwać się sztuce — te tak rozumne dobrze, ułożone, wykształcone, secesyjnie uczesane i w białe gazy przystrojone panny! Czy jest coś, czego one nie zrozumiały? Jednego wieczora rozumieją doskonale „Lilith”, a drugiego znaczenie „czwartej zwrotki” w duecie małżeńskim, o którym śpiewa pani Kliszewska i p. Lelewicz. Wszystko zarówno rozumieją i we wszystkim zarówno upodobanie znajdują. Anioły!..

Na szczęście, dla ocalenia pozorów, „czwarta zwrotka” miewa zwyczajnie i muzykę. Muzyka jest jak gaza, która osłania nagość, nie zakrywając jej zupełnie: jeżeli kto nie chce, może się nie domyślać, czeim jest różowość wydobywająca się z poza tkaniny, albo może się nią potajemnie lubować!..

A no, niech już bodaj ta gaza z nienajgorszej fabryki pochodzi. Co do mnie, to jestem zawsze za francuskimi wyrobami tego rodzaju, więc i muzyka Herblaya więcej mi się podoba, niż wszelkie wiedeńskie abrykaty. Prawda, że i tu twórczość kompozytorska sączy się dość skromnym strumyczkiem i chwytą się często swoich znowu szablonów, jednakże operetkowy kompozytor francuski, zawsze stoi wyżej od niemieckiego. Przynajmniej miewa czas na wszystko: na studia, na zdobycie ruty, na porządne skomponowanie rzeczy, choćby to i o drobnostkę chodziło.

Trudno zresztą powiedzieć, czy muzyka podobała się publiczności więcej, czy sama farsa, okryta tą muzyką; i mniejsza nawet o to, bo sukces tak czy tak, był niezaprzeczony: klaskali wszyscy, młodzi i starsi, panienki i panie, panowie i panice. „Nieprzyzwoite pieśni” wszystkim zarówno smakują, to rzecz widoczna.

A powodzeniem takim cieszyć się wypada, bo sukces operetki, to sukces całego teatru. Gdyby nie ona, nie byłibyśmy mieli nigdy opery we Lwowie; a ponieważ opera obecnie zniesiona, więc operetka widać konieczna do podtrzymania dramatu.

Tak przynajmniej utrzymują nasze miluchne primadony, p. Kliszewska i p. Miłowska!..

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

O królownie i malarzu.

Humoreska.

Smok zdechł.

Zdechł poprostu z nudów. Sto lat blisko, odprawował wierną wartę przed zamkiem, wytrzeszczał w las ślepie, bacząc czy kogo licho nie niesie, czuwał i nadstuchiwał, ale sto lat mijają i nie pokazał się nikt.

Żaden najmarniejszy błędny rycerz w obdartej opancy, żaden junak królewicz, na wieszczym siwku złotogrywku, nawet głupiego Maciusia nie zaniosło nigdy w te strony.

Na zamku, bez pamięci spała zakłeta królowna, smok zaś leżał przed bramą — i tak było blisko od wieka. W tych warunkach nikomu wesoło być nie może!..

W lecie bywało jeszcze jako tako. Ciepłą nocą miesięczną schodziła się czasem ta hołota leśna, lekko-myślne, niesamowite licho, cały ten naród z pod ciemnej gwiazdy, młody, ucieszony, hałaśliwy!..

Czasem cprawda trudno było wytrzymać!.. Zwłaszcza te dziewczęta! Patrząc niema na co, bo to blade, chude, w smaku nieszczególnie, a krzykliwe!.. Ale w każdym razie rozrywka.

Zdarzyło się jednak, że któraś z dziewcząt, rozbawiona i śmiejąca, podeszła raz ku niemu za blisko i dmuchnęła mu w nos z nienacka.

To był tylko głupi żart, ale smoka porwała pasya i zjadł ją.

Odtąd majdan przed zamkiem opustoszał zupełnie. Nudno było, że się choć w ogon gryź!..

Przyszła jesień. Na głogach i jarzębinach zapłonęły korale czerwone, trawa pożółkła, a w lesie pośród świerków i jodeł czarnych, stanęły buki, jak zapalone pochodnie ogniste. Zima przybyła wcześniej i wszystko zapadło w śnieg wysoki.

Smok zwinął się w kłębek w swojej jamie pod wjazdową bramą, mrużąc z bezdenną apatią:

— Niech to wszyscy dyabli!..

I gdyby w takiej chwili sam Królewicz Niezginek, na którego smok od dawna zęby sobie ostrzył, otrąbił

swe przybycie przed zamkiem, ani jedna łuska nie drgnęłaby na smoczym grzbiecie, żaden by się pazur nie skrzywił!.. Przynajmniej tak mu się zdawało. To naturalnie było tylko takie gadanie, ale nie zjawiał się nikt.

— Przecie żywe panny czekają nieraz na męża do śmierci, a coż dopiero śpiące od stu lat na zabój! Może ona tam już dobrze zastęglą od dawna?! Wściec się można!..

A tymczasem znowu zrobiła się wiosna. Na stoku góry zamkowej kwitły tarniny, powietrze jeło pachnąc, wróciły jaskółki i rozpoczęły naprawę gniazd.

Smok widział to jednak tyle razy, że mu aż obrzydło.

— Niech to połamie, do choroby ciężkiej!.. zaklął z głębi ogona, i zwinawszy się ciasno, legł w jamie swej bez ruchu.

— He-ef! westchnął jeszcze raz i wyzionął parę ostatnią.

Pierwszy smok, który zginął naturalną śmiercią. Zdechł poprostu z nudów.

W ówczas to, minęło właśnie sto lat czaru i królowna zbudziła się.

Przez okna bez szyb, świeciło ranne, wiosenne słońce, słyhać było świergot i fruwanie jaskółek, na tarasie kwitła czeremcha, a zdrowy, świeży zapach rozchodził się po wysokiej komnacie.

— Pachnie!.. pomyślała królowna i poszła, trąc oczy, ku oknu.

Wszystko wydało się jej cudowne i radośne, zapomniała bowiem doszczętnie, że była kiedyś córką królewską, że po śmierci jej matki królowej, król wziął żonę drugą i, że ją potem wróżka-macocha uspiła czarem na zamku. Wiecznie te same a wstrętne stosunki familijne!

Dobrze jeszcze, jeżeli się je przespać może, jak ta oto, ockniona po stu latach królowna!..

O smoku, co strzegł jej tak długo, nie wiedziała wcale, był to bowiem tajny zausznik macochy-królowej, do którego otwarcie nie przyznawała się nigdy, pomimo dalekiego wprowadzie, ale istotnego z nim pokrewieństwa. Ot, jak zwykle ubodzy krewni magnatów!..

Szerokimi schodami tarasu zeszła królowna w ogród.

Zdziczały był i zachwaszczony zupełnie, ale, że to na wiosnę wszędzie pięknie, więc i w zaroślach, okalających napół rozwalony zamek, pełno było zapachu, święgotu ptaków, kwiatów wczesnych i świeżej cudownej zieleni.

Suknia królowej różowa, srebrem tkana, wlokła się za nią z głośnym chrzęstem brokatu, a róże polne chwytaly kolcami srebrne koronki obszycia, jak wieśniaczki, ciekawe błyskotek nieznanych!..

W źródle przejrzystym umyla twarz i rączki, strzepała siwe pajęczyny.

I królowna śliczna była i rada, jak dziecko, gdy się dobrze wyspi.

A zdarzyło się właśnie, że po stu latach, pierwsza dusza żywa dążyła w leśną samotnię!.. Oto jakiś wędrowiec wstępował rażno pod górę zamkową.

Królowna spostrzegła go z daleka i zaciekawiona, patrzyła nań z za baszty strażniczej.

Był młody i wysmukły, na głowie miał płaską czapkę, pod szyją krawat błękitny i drewniane pudełko pod pachą. Szeroka, czarna peleryna zwiślała mu z ramion.

— Paż, nie paż?... — pomyślała królowna.

Ale to nie był paż.

Tymczasem przybysz dotarł zwałisk zamku i rzucił się jak długi na murawę. Zdjął czapkę, przyczem włosy ciemne rozsypały mu się po czole, zrzucił pelerynę, a pudełko położył obok siebie na trawie.

Zupełnie ładny chłopiec.

Królowna schowana za basztę, przyglądała mu się ukradkiem i bezwiednie poprawiać jeła pudrowane swoje włosy, z których już w znacznej części ów pył biały się osypał.

Wędrowiec zaś, pogwizdując jak wesoły kos, do był z kieszeni bułkę i począł ją gryźć białymi zębami, ani śniąc, że opodał, o parę kroków za nim, czai się zakłeta królowna, zapatrzona łakomie w jego ubogi posiłek. Biedactwo uczuło głód szalony i na widok drugiej bułki dobytej właśnie z kieszeni wraz z ładnym kawałkiem świeżego sera, królowna nagłą odwagą zdjęta wyszła z ukrycia.

Na chrzęst jej sukni, chłopiec obejrzał się i okrągliemi oczyma wpatrzył się w nią ostupały.

— A to co takiego! — wykrzyknął, zrywając się z ziemi na równe nogi.

— Chciałam cię prosić, żebyś mi dał co zjeść, bom strasznie głodna! — odparła z prostotą królowna.

On jednak, jak nieprzytomny stał przed nią — i milczał.

— A któż ty jest, do licha? — zawołał wreszcie.

— Ja? — i królowna z wielkiem zakłopotaniem podniosła wzrok.

— Jestem dziewczyną!..

— Piękny zawód!.. Ale do biedy, jak ty wyglądasz, istota żeńska!

I patrzył na jej pudrowaną fryzurę, na czarne muszki kolo ust, suknię srebrem dzianą, haftowane trzewiki i dziwował się.

Któżby się zresztą nie dziwił!..

Dla Boga, co ty za jedna? Gadaj!

— Ja? Nie wiem, nie pamiętam, daj mi tylko jeść, bo mówię ci, że głodna!..

— Ależ proszę, proszę, i owszem!.. Chodź no tylko bliżej!.. — i ochłonięty już nieco z pierwszego wrażenia, rozścielał na murawie swoją pelerynę.

— Siadaj-że tu, proszę!.. i jedz!.. Ty jesteś pewnie aktorka, albo waryatka!.. Mniejsza o to!.. Masz bułkę! Więc niepowiesz mi kto jesteś?

Królowna ruszyła tylko ramionami i gryząc bułkę przypatrywała się chłopcu.

— A ty kto jesteś? — zapytała nagle, poruszając z trudnością ustami pełnymi bułki.

— Dzisz ją! Jaka ciekawa! Ja jestem malarz. Wisz, taki wesoły facet, co to robi obrazy, niema pieńdzy a żyje!.. I to jest właśnie sztuka!.. Pewno słyszała o sztuce? Wspaniałe życie! Zwłaszcza na wiosnę i przez lato. I czem ja jeszcze będę! Będę sławny, bogaty, kupię sobie czarne, aksamitne ubranie, zapuszczę wąsy, i dam ci od razu dwadzieścia bułek! Ot, co jest! Słyszysz, ty, coś zapomniała czem jesteś!.. Ja piszę także wiersze i umiem gwizdać!.. A ty co umiesz?

Królowna z godnością ruszyła ramionami.

— Nic nie umiem. Na co?

— Słuszna uwaga! Ale swoją drogą nie zawracaj gitary, tylko mów raz coś za jedna! Najprawdopodobniej uciekłaś z teatru i to wprost z przedstawienia!..

— Z nikąd nie uciekłam!.. Czy możesz mi dać jeszcze to białe?

— Dobra sobie! A ja co? Szyszki i bułkę mi zostawisz! Ale zresztą, co tam! Kawalek mogę ci jeszcze dać, tylko zacznij nareszcie gadać po ludzku.

Królowna wzięła ser i z upodobaniem spojrziała na malarza.

Jak ty ładnie mówisz!

Malarz uśmiechnął się. To jest jednak jakieś strasznie miłe stworzenie! Pomyślał.

— A co jest w tem? — zagadnęła królowna dotykając noskiem trzewiczka skrzynki z farbami.

— Farby! Różne śliczne kolory pokażę ci!

— Czy to do jedzenia? zapytała skwapliwie królowna.

— Co do biedy z tem jedzeniem! Wszystkoby jadała! — zaśmiał się. — Nie, farby nie są jadalne tem się maluje!.. Rozumiesz?

Potrząsnęła głową przecząco.

— Zaraz ci pokażę — i otworzył pudełko, w którym szeregiem leżały farby w tubusach, mieniła się paleta z pendzlami, obok zaś widniał mały blejtram z czystym, naciągniętym płótnem.

Królowna ciekawie patrzyła na nieznane sobie przybory.

— Wiesz co? Zrobię twój portret, niby tak, szkicną tylko!.. Aczy potrafisz cicho usiedzieć? — zagadnął nagle.

— Sproboję!.. A ty czy potrafisz namalować? — spytała otwarcie królowna.

— Czy potrafie! Patrzcie no! Siadaj no, tam, na tym kamieniu i nie ruszaj się!.. zaraz ci ułożę.

Królowna usiadła posłusznie.

(Dok. nast.)

EGO.

Wiadomości bieżące.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy zakończenie powieści J. Blichera-Clausena z życia duńskiego pt. „Stryj Franio” w przekładzie p. Felicji Popławskiej.

W przyszłym tygodniu rozpoczynamy powieść L. M. Compain'a „Przebojem” w przekładzie z francuskiego p. Bronisławy Neufeldówny.

— Powszechnie wykłady uniwersyteckie. W niedzielę 13 bm. prof. dr. Nusbaum: Budowa, czynności i klasyfikacja świata zwierzęcego. Cz. I (z demonstr.) Zakład fizyczny Uniwersytetu Długosza 8. Początek o godz. 5 1/2.

— Polskie dzieci na kresach. Otrzymujemy następującą odezwę:

„Zbliża się zima, ów srogi wróg biednych i opuszczonych. Dotknie ona i pokrzywdzi wszystkich, ale najbardziej da się odczuć tym maluczkim, którzy jeszcze ciągle potrzebują opieki starszych, a zrodzeni w ubóstwie cierpią ciągly niedostatek i nędzę. Są to dzieci biednych robotników polskich w Ostrawie Morawskiej, uczniowie i uczennice czteroklasowej szkoły polskiej im. M. Konopnickiej. Komitet pań miejscowych postanowił więc tak samo, jak w roku zeszłym, zaopiekować się tymi „najbiedniejszymi z biednych” i na „Gwiazdkę”, która jest znakiem radości i nadziei przyszłości do nich z darami, mogącymi zaspokoić ich najniezbędniejsze potrzeby życiowe — a pamiętny wsparcia, którego mu w roku minionym nie szczędziło całe społeczeństwo polskie, zwraca się do niego z prośbą o nadsyłanie datków. Do dzieła miłosierdzia powinni stanąć wszyscy, którzy czują niedołą bliźnich i którym miły jest uśmiech biednego dziecka, iż miało w naszym życiu choć jedną chwilę radości. Do nich odzywamy się tedy z prośbą o pomoc. Dajcie na co kogo stać i co kto może — grosz, książkę, czy ubranie — każda najdrobniejsza ofiara przyjęta zostanie z wdzięcznością, a za czyn, którym otrzećcie lęz z twarzy biednego polskiego dziecka, Bóg Wam stokrotnie zapłaci! Wszelkie datki nadsyłać należy pod adresem Koła miejscowego Tow.

Reclca na sezon obecny:

Nowości na suknie damskie jak n. p. szkockie, angielskie, szwajcarskie j. k. t.: francuskie flanelki, welny od 75 ct. metr, barchany od 25 ct. począwszy. Wszystko w największym wyborze o wiele tańcej jak u poprzednika.

Magazyn towarów bławatnych pod firmą 10361

M. Schwarzwald

PRZEDTEM
Herman Neuwald
Lwów, Rynek 23.

„Szkoły Ludowej“ w Ostrawie Morawskiej, albo p. Drowej Zofii Seidlowej, skarbniczki komitetu.

W Ostrawie Morawskiej, w listopadzie 1904. Za komitet Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej: Zofia Seidlowa, Zofia Zarembowa, Marya Bobrzyńska“.

— **Zabawę dla dzieci** urządziła Koło Panien w niedzielę 13 bm. w sali „Sokoła“. Piękny program zabawy zawiera produkcje Chóru akademickiego, dalej niewątpliwie będący na czasie „Wjazd królowej zimy“, tajemnicza niespodzianka, zaciekawiająca serduszko nie jednego z malutkich uczestników zabawy; nie od rzeczy będzie też wspomnieć o pochodzie dzieci wchodzącym w skład programu. Ponadto gry i zabawy dziecięce, kosze szczęścia, sadzawki czarodziejskie, z których nasi milusińscy wyciągać będą prześliczne drobiazgi i mnóstwo innych lub podobnych przyjemności gotuje Koło Panien swym niedzielnym gościom. Cały czas przygrywać będzie Kapela Narodowa, cały czas też otwarty będzie bufet Koła Panien, bufet, któremu równego pod każdym względem niema we Lwowie.

Umiejętność urządzania przyjemnych zabaw jest jednym z licznych i różnorodnych talentów tego towarzystwa, i w tym względzie zdobyło już chyba palmę pierwszeństwa. Zabawa dla dzieci to nowość w repertuarze Koła Panien, nowość trudniejsza może do wykonania, niż wszystkie zabawy dla dorosłych. Ale jest nadzieja, że „Kolo panien opiekujących się zaniedbanymi dziećmi“ zna nietylko te, ale i wszystkie dzieci, a intuicja dopełni resztę, i że wskutek tego zabawa ta nie rozczaruje małych główek i serduszek dziecięcych, których gorącym marzeniem jest już oddawna.

— **Wieczorki i zabawy.** Czytelnia Kolejowa urządziła wieczorek z tańcami 13 bm. o g. 8 w.

— **Z życia młodzieży.** Posiedzenie komisji czytelniano-odczytowej akad. Koła T. S. L. odbędzie się dnia 14 bm., w poniedziałek o godz. 7 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej.

Dnia 13 b. m. o godzinie 10:30 przed południem odbędzie się w Kółku germanistycznym w sali V. Uniwersytetu odczyt akad. Wagmanna p. t. „Doctor Faustus“ Chr. Marlowe'a.

— **Uroczyste otwarcie wykładów** w Uniwersytecie lwowskim odbędzie się we wtorek 15 b. m. Nabożeństwo odprawionem będzie w kościele św. Mikołaja o g. 9 rano poczem rozpocznie się w auli uniwersyteckiej uroczystość inauguracyjna. Zagai ją przemówieniem rektor prof. dr. Józef Puzyna, następnie zaś prof. dr. Dołiński wygłosi odczyt p. t.: „O nieuczciwej konkurencji w handlu“. Ze względu na szczupłość auli uniwersyteckiej wstęp do niej w czasie inauguracji będzie tylko za biletami, które pp. słuchacze otrzymają w kancelarii pedela uniwersytetu po wylegitymowaniu się.

— **Mianowania.** „Wiener Zeitung“ ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości nadał adyunktowi sądowemu z okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie, Zygmuntowi Försterowi posadę adyunkta w Radowcach, oraz zamianował adyunktem dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego auskultanta dra Aleksandra Grünfelda.

— **Wiceprezesem fundacji Hirszowskiej** rząd mianował w miejsce p. Edwarda Gniewosza dra Ludwika Ćwiklińskiego.

— **Teatry. Teatr miejski:**

W sobotę 12 bm. po raz pierwszy (nowość): „Lekkomyślna siostra“, komedia w 4 aktach, napisał Włodzimierz Perzyński.

W niedzielę 13 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Druciarz“, operetka w trzech aktach Lehara.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór po raz siódmy: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana, Ostatni gościny występ Michała Tarasiewicza.

W poniedziałek 14 bm. po raz drugi: „Lekkomyślna siostra“, komedia w czterech aktach napisał Włodzimierz Perzyński.

We wtorek 15 b. m. po raz trzeci: „Gniazdo jaskółek“, operetka w 3 aktach Maurycego Ordonneau; tłumaczył Adolf Kiczman, muzyka H. Herblay'a.

We środę 16 bm. (na ogólne żądanie) „Pan Jowialski“, komedia w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

We czwartek 17 b. m. po raz czwarty: „Gniazdo jaskółek“, operetka w 3 aktach Maurycego Ordonneau; tłumaczył Adolf Kiczman, muzyka Henryka Herblay'a.

W piątek 18 b. m. po raz trzeci: „Lekkomyślna siostra“, komedia w 3 aktach Włodz. Perzyńskiego.

W sobotę 19 bm. po raz piąty: „Gniazdo jaskółek“, operetka w trzech aktach H. Herblay'a.

— **Zgon radcy Pierożyńskiego** wywołał powszechne ubolewanie, zwłaszcza, że wobec zaledwo 47 lat wieku zmarłego, można było się spodziewać, długiej jeszcze, wydatnej pracy społecznej z jego strony.

Ś. p. Konstanty Pierożyński urodzony w r. 1857 w Turce, był synem ś. p. Ludwika Pierożyńskiego, naczelnika Izby obrachunkowej Wydziału krajowego, znanego swojego czasu w szerokich kolach naszego miasta, a bratem radcy Wydziału krajowego p. Mieczysława Pierożyńskiego.

W r. 1879 po ukończeniu studiów prawniczych w tutejszym uniwersytecie, wstąpił ś. p. Pierożyński do służby politycznej, a po kilkuletnim pobycie w starostwie w Tarnowie, gdzie zwrócił na siebie uwagę wybitnymi zdolnościami, został przeniesiony do służby w namiestnictwie, gdzie już pozostał do końca życia. Znakomity znawca ustaw i przepisów administracyjnych, wybitny jurysta rozwinął szczególnie wydatną działalność w Radzie szkolnej krajowej, w której pracował przez długie lata, a od r. 1901 jako referent administracyjny w dziale szkolnictwa ludowego i na polu tem niemałe położył zasługi. Świadectwem niezwykłej znajomości

ustaw i przepisów administracyjnych na polu szkolnictwa ludowego, jest opracowany przez niego niezwykle gruntownie i ściśle dział odpowiedni w zbiorze ustaw administracyjnych, wydawanych przez radcę dworu Piwockiego.

Przy swoich trudnych i ciężkich obowiązkach i zajęciach znajdował śp. Pierożyński czas na zajmowanie się literaturą, której był nietylko wykwiutnym znawcą, ale pozytywnym pracownikiem.

W śp. Pierożyńskim zeszła do grobu osobistość niezwykle prawa i szlachetna, rzadki u nas typ urzędnika-obywatela, u którego pod mundurem urzędniczym było szczerze miłujące ojczyznę gorące serce polskie. Dziwnie cichy i skromny, całem życiem, charakterem swym, uczynnością i dobrocią niezwykłą, która stanowiła jeden z głównych rysów jego charakteru, jednal sobie tylko życzliwych i przyjaciół.

Śp. Pierożyński osierocił żonę i córkę. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 popołudniu na cmentarzu Łyczakowski.

— **Kolej Tarnów-Szczucin.** Piszą nam z Tarnowa: Dowiedzioną już to dawno rzeczą, że gdzie chodzi o interesy Galicyi, rząd centralny jest zawsze bardzo... wstrzeźliwy i ostrożny. Małą ilustracją do powyższego twierdzenia jest sprawa kolei lokalnej Tarnów-Szczucin, która od szeregu lat tłucze się bezskutecznie po różnych biurach Wydziału krajowego i różnych ministerstw. Z początku, gdy kolej miała być wąskotorową, brzdziło ministerstwo wojny rzekomo z powodu, że projektowana linia ma znaczenie strategiczne i musi mieć tor normalny. Obecnie, gdy zgodzono się na tor normalny, za czem poszło zwiększenie kosztów budowy, znów rząd robi trudności, a mianowicie w sprawie pokrycia części przypadających nań kosztów. Na pokrycie bowiem kosztów tej nowej linii proponuje kraj gwarancję swą przynajmniej na 4 prc. od włożonego kapitału, a to w ten sposób, że jeżeli dochody tej linii nie osiągną gwarantowanej wysokości, brakującą resztę uzupełni fundusz kolejowy. Kapitał zakładowy kolei nie może przenosić kwoty 3,400.000 k., a mają nań wpłacić: państwo 900.000 k., interesanci miejscowi 500.000 kor., a na resztę tj. 2,000.000 daje kraj gwarancję. Tymczasem rząd wypłatę swej części czyni zależną od różnych warunków, między którymi na pierwszym miejscu stawia uzyskanie przyzwolenia konstytucyjnego, a wypłatę owej kwoty 900.000 k. odkłada aż do wykończenia kolei i otwarcia ruchu. To ostatnie warunkowanie wydaje się tembardziej naciągnięciem, że przy żadnej z budowanych i budujących się nowych linii nie było stawiane. W sprawie tych właśnie warunków zrobił Wydział krajowy w ostatnich czasach przedstawienie do rządu. Ostateczny termin rozpoczęcia budowy tej kolei naznaczony jest na wiosnę r. 1905. Wydział krajowy zastrzegł sobie bezpośredni wpływ na rozdawnictwo budowy, oraz jej przeprowadzenie, zaciągnięcie pożyczki pierwszeństwa i w ogóle zarząd tej kolei, jak również ułożenie taryf kolejowych.

— **Wybór posła do Rady państwa** z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w najbliższym czasie, być może nawet, w ciągu bieżącego miesiąca. W tej chwili trudno jeszcze przewidzieć, komu powierzony będzie mandat po b. p. Piepesie-Poratyńskim. Kandydatur poważnych nie brak.

O ile wiemy, zaznacza się w Izbie silna tendencja, aby posła wybrać z grona samychże członków Izby. Wymieniano zrazu p. Samuela Horowitza, którego wybór wobec większości żydowskiej w Izbie był względnie łatwy do przeprowadzenia. Obecnie atoli pod wpływem innych kombinacji ta kandydatura nie wchodzi w rachubę. Mówiono dalej o ofiarowaniu mandatu członkowi Izby lwowskiej dr. Henrykowi Koliczowskiemu, który dotychczas zasiada w parlamencie jako poseł Izby brodzkiej, lwowską zaś reprezentuje w Sejmie. Na wypadek przyjęcia mandatu lwowskiego dr. K. oddałby Izbie do dyspozycji swój mandat sejmowy, do tej pory wszakże nie złożył pod tym względem stanowczego oświadczenia.

Również poważnym kandydatem, który reprezentowałby godnie Izbę lwowską zarówno w Radzie państwa jak w Sejmie, jest p. Leopold Baczewski i gdyby objawił chęć ubiegania się o mandat, mógłby niewątpliwie liczyć na pewny wybór, jednakże — jak słyhać, — ze względu na zajęcia swe zawodowe wyboru do Rady państwa przyjąć nie chce.

Z innych rozważane są jeszcze kandydatury pp. Leonarda Wiszniewskiego, posła sejmowego i Alfreda Fränkla, znanego przemysłowca z Przemysła, którzy obaj w Izbie lwowskiej zasiadają.

Nie jest wszakże wykluczone, że wybór ostatecznie padnie na kandydata, poza Izbą stojącego. W takim razie sprawa rozegrałaby się prawdopodobnie między drem Tadeuszem Rutowskim a drem Rogerem Battaglią. Obie te kandydatury, jakkolwiek nie zgłoszone formalnie, wchodzą już dziś w rachubę. Natomiast zabiegi innych, mandatu tego łaknących osobistości, jak to już zresztą zaznaczyliśmy przed tygodniem, przez nikogo nie są brane na seryo.

— **Od p. D. Abrahamowicza** otrzymujemy list następujący: „Upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie w łamach pisma swojego następującego oświadczenia:

„Wobec nieustającego roztrząsania przez publicystykę krajową i pozakrajową, sprawy wyboru prezesa,

ewentualnie wiceprezesa Koła polskiego w Wiedniu i wciągania w kombinację przyszłego prezydium tegoż Koła, mej osoby — widzę się spowodowanym do oświadczenia, że ani kiedykolwiek byłem, lub co najmniej, jestem w chwili obecnej kandydatem na stanowisko prezesa, ewentualnie wiceprezesa Koła polskiego w Wiedniu. — Dawid Abrahamowicz“.

— **Od dr. Eugeniusza Lewickiego**, byłego redaktora „Dila“, otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W onegdajszym numerze „Słowa Polskiego“ powtórzono za moskalciskim „Haliczaninem“ notatkę o mem ustąpieniu z redakcyi „Dila“, niezgodną z prawdą. Tak nieprawdą jest, jakoby jakaś bliżej nieokreślona „polityka ulicy“ wzięła w łeb i jakoby na czele tej polityki stałem ja i współpracownik pisma p. Longin Cegielski, jak też nieprawdą jest, aby umiarkowani „politycy“, Sembratowicz (były korektor „Dila“!), Borkowski (nigdy żadnej polityki nie prowadził), Budzynowski (nieistniejącego faktycznie „Komitetu rozpuki“) i inni wnieśli na mnie skargę do Spółki wydawniczej „Dila“ i mnie skutkiem tego donosu z redakcyi usunięto. Natomiast prawdą jest, iż jeden z współpracowników pisma znieważył mnie słownie, skutkiem czego zażądałem jego usunięcia. Gdy atoli pp. wydawcy „Dila“ stanęli na odmiennem nieco od mego żądania stanowisku, uważałem niżej mej godności stać dalej na czele wydawnictwa i redakcyę złożyłem. — Lwów, dnia 12 listopada 1904. — Dr. Eugeniusz Lewicki, b. redaktor „Dila“.

— **Demonstracja socjalistyczna.** Z okazji zbliżającego się zamknięcia sesyi sejmowej urządzili wczoraj socjaliści, jak już wiadomo z amatorskiego sprawozdania w porannym numerze, demonstrację przed gmachem sejmowym. Zawodowy nasz sprawozdawca pisze o tej demonstracji co następuje: Przedwczoraj wieczór i przez dzień wczorajszy rozrzucono po mieście kartki hektografowane, wzywające robotników do zebrania się wieczór o godz. 8 w rotundzie ogrodu miejskiego. W oznaczonym czasie zebrało się w tem miejscu około 1000 ludzi. Policja już naprzód widocznie o zamierzonej demonstracji powiadomiona, zmobilizowała przed Sejmem prawie wszystkich pieszych i konnych policyantów, w rotundzie zjawił się komisarz Stankiewicz i wezwał tłum do rozejścia się. Zgromadzeni pomimo tego nie rozeszli się, a do zgromadzonych przemówili: dr. Wyrostek i p. Hankiewicz na temat reformy wyborczej i ostatniego przemówienia w Sejmie ks. Stojałowskiego, polemizując z komisarzem, który im mowy przerywał. Po przemówieniach tłum, śpiewając „Czerwony sztandar“, ruszył w stronę Sejmu. Wpadła policja, rozpędzając demonstrantów, pomimo tego część ich dostała się tuż pod żywopłot okalający ogród, wznosząc okrzyki: „żądamy reformy wyborczej“, „przez z Sejmem“, „precz ze Stojałowskim“, część zaś ulicą Trzeciego Maja i Jagiellońską, wznosząc okrzyki, udała się pod pomnik Mickiewicza, gdzie odśpiewali jedną zwrotkę „Czerwonego sztandaru“. Stamtąd ruszyli demonstranci pod policyę. Na rogu ul. Trzeciego Maja i Jagiellońskiej przyszło ponownie do starcia z policyą, która demonstrantów rozprószyła. W czasie demonstracji aresztowano 12 osób, a między nimi obu mowców dra Wyrostka i p. Hankiewicza. Po spisaniu protokołów wypuszczono aresztowanych na wolną stopę, tylko jednego, którego ukarano policyjnie, odesłano z inspekcji wprost do aresztów policyjnych, jeden zaś oddany zostanie jutro sądowi karnemu.

W krytycznym czasie z Sejmu wyszedł p. namiestnik i tylko zręcznemu uchyleniu się w czas zawzięcia, że go nie roztratowano. Taki sam wypadek trafił się wiceprezydentowi miasta p. Ciuchcińskiemu — którego przygodny nasz informator na poczekaniu zrobił posłem — i radnemu p. Riedlowi, na których najechał konny policyant na chodniku u zbiegu ulic Trzeciego Maja i Jagiellońskiej. Na odwrót policyi wypłataną dotkliwego figla u niej „w domu“. Z samej bowiem sali inspekcyjnej, z pośrodku mnóstwa agentów i żołnierzy policyjnych, strzegących wszystkich drzwi i bram gmachu policyjnego, zdołał się ulotnić jeden z aresztowanych i to najważniejszy, który podczas starcia z policyą znieważył czynnie pełniącego służbę urzędnika policyjnego. Służącego zaś jednego z aresztowanych, który przyszedł dowiedzieć się o los aresztowanego swego pana i wszedłszy do sali inspekcyjnej tłumaczył policyantom, że „należy do aresztowanego p. X.“, nie chciano absolutnie potem z policyi wypuścić. Kilku aresztowanych wypuszczono na wolność, nikt bowiem nie wiedział, za co ich aresztowano.

— **Generał Albinowski.** W ostatnim awansie listopadowym w armii, osiągnął stopień generał-audytora, dr. Juliusz Albinowski, dotychczasowy pułkownik i członek wyższego trybunału wojskowego w Wiedniu. Jestto najwyższa ranga w sądownictwie wojskowym. Jenerałowi Albinowskiemu przy tym awansie towarzyszą szczerze życzenia licznych przyjaciół i znajomych, których tu pozostawił, oraz ogółu, który umiał i umie cenić jego obywatelską pracę.

— **Walne Zgromadzenie Lw. Tow. Łyżwiarskiego**, odbyło się wczoraj, w drugim terminie, w lokalnościach Stawów Panieńskich przy udziale 24 członków. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia, przyjęciu sprawozdania z czynności Wydziału za rok 1903/4, sprawozdania kasowego i preliminarza na r. 1904/5, rozwinęła się ożywiona, chociaż zbyt przewlekła dyskusja

Bieliznę i Dr. Lahmana polca Zdzisław Zdanowicz w Krakowie Hotel Saski

o sprawach administracyjnych Towarzystwa, o jego zadaniach sportowych zaś wcale mowy nie było.

Do ważniejszych uchwał, powziętych na zgromadzeniu, należy bezsprzecznie niżka opłat członków Towarzystwa. I tak: wpisowe członków z 8 kor. niżono na 4 kor., wkładki z 13 na 12 kor., żony członków płacić będą nie jak dotąd 4 lecz 3 kor., dzieci bez względu na wiek 6 kor., przyczem postanowiono, że ktoś, mający więcej dzieci, może żądać niżki, co do której decyduje Wydział. Wybory uzupełniające nie przyniosły żadnych zmian w Wydziale — pozostał w dawnym składzie. Zgromadzenie trwało od 6 do pół do 10 wieczór.

— **Koncerty niedzielne w Filharmonii.** Celem rozbudzenia zamiłowania do muzyki i podniesienia poziomu estetycznego wykształcenia młodzieży wszystkich zakładów naukowych, dyrekcja Filharmonii postanowiła urządzić w niedzielę popołudniu koncerty, któreby umożliwiły wychowankom wszelkich zakładów naukowych popis publiczny. Koncerty te obejmować będą produkcje w zakresie muzyki instrumentalnej i wokalnej oraz deklamacji.

Zgłoszenia, jedynie za pośrednictwem dyrekcji zakładów naukowych, albo też rodziców, przyjmuje kancelarya Filharmonii. Dyrekcja zastrzega sobie odbycie próby wobec rzeczoznawców i ostateczną decyzję co do poszczególnych popisów.

Pierwszy koncert niedzielny popołudniowy odbędzie się dnia 20 b. m.

— **Wczesne śniegi.** W niektórych okolicach Karpat szalały w ostatnich dniach ogromne śnieżyce; gdzieniegdzie śnieg spadł na wysokość dwóch metrów. Także w Bośni spadły wielkie śniegi; w niektórych miejscowościach górskich komunikacja zupełnie przerwana, ponieważ śnieg pokrył drogi na wysokość przeszło trzech metrów.

— **Odczyszczanie źródeł miejskich** zostało z dniem wczorajszym ukończone, a chemik miejski dr. Wąsowicz, który przeprowadzał rewizję ich, uznał wodę ze wszystkich źródeł bez wyjątku a nawet z tego, które dostarcza wody studni Matki Boskiej, za zupełnie zdrową.

— **Odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego** przyniósł brutto 589 k. 80 hal. Czysty dochód wynosi 507 k. 20 hal.

— **Falszywy agent.** Jeden z kupców lwowskich doniósł wczoraj policji, iż po mieście uwija się niejaki Mojżesz Rapport i przedstawiając się po sklepach jako agent biura reklamacyjnego Schenkera, wyludza kolejowe listy towarowe do reklamacji. Kupiec ów nie mogąc się doczekać skutku reklamowanych listów, udał się do biura Schenkera i tam dopiero dowiedział się, iż podobny agent nie istnieje. Oszust reklamuje otrzymane listy i sam prawdopodobnie pobiera z kolei zwróconą nadwyżkę.

— **Ojara zamachu rewolwerowego,** właścicielka realności p. Iwanicka zawdzięcza ocalenie życia tylko własnym bujnym włosom. Strzał danym był z odległości kilku kroków, kula uderzyła w tył podstawy czaszki nie mogła jednak przebić bujnego pukla włosów i spłaszczony się ugrzęzła w skręcie włosów, skutkiem czego p. I. odniosła tylko silne stłuczenie.

— **Tęsknota za wolnością** spowodowała aresztanta Waleryana Rogalewicza, zajętego wczoraj rąbaniem drzewa przy ul. Ossolińskich 11, do tego, że się postarał o cywilne ubranie, przestroił się i znikł. Tęsknota owa musiała być u niego bardzo silną, gdyż Rogalewicz skazany onego czasu na półtora roku więzienia miał jeszcze tylko niespełna pół roku do odsiedzenia.

□ **Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.** W niedzielę 13 bm. Brody: Doc. uniwersytetu dr. B. Mańkowski „Nasze wady narodowe”. Delatyn: Prof. uniwersytetu dr. G. Roszkowski „Wojna a miłosierdzie”. Drohobycz: Asyst. uniwersytetu dr. A. Burzyński „O najczęstszych przyczynach ślepoty”. Kałusz: Prof. uniwersytetu dr. W. Sieradzki „O śmierci ze stanowiska przyrodniczo-lekarskiego”. Kołomyja: Doc. uniwersytetu dr. P. Kuczer „O przyczynach chorób zakaźnych”. Przemysł: Prof. uniwersytetu dr. J. Siemiradzki „O epoce lodowej” (z obraz. świetln.). Sambor: Prof. uniwersytetu dr. J. Zakrzewski „O magnetyzmie” (z doświadczeniami). Sanok: Prof. uniwersytetu dr. K. Twardowski „Co to jest filozofia i poco się jej uczymy”. Stanisławów: Prof. szkoły realn. L. Bryliński „Rośliny bezkwiatowe” (z demonstr.). Stryj: Prof. sem. dr. K. Nitman „Wielkopolska i Wielkopole w ostatnim stuleciu” (z obraz. świetln.). Tarnopol: Doc. uniwersytetu dr. B. Gubrynowicz „Epopeja Napoleońska w powieści polskiej” (Popioły Żeromskiego). Złoczów: Prof. gimn. G. Baumfeld „Bolesław Śmiały Wyspiańskiego”.

□ **Kroniczka krakowska.** Statystyka Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na zimowe półrocze bieżącego roku szkolnego zapisało się w Uniwersytecie Jagiellońskim wogóle 2.014 zwyczajnych i nadzwyczajnych słuchaczy i słuchaczek, oraz hospitantek. Z tego na I rok jako słuchaczy zwyczajnych: na teologię 19, na prawo 24, na medycynę 52, na filozofię 227; razem 545. Nadzwyczajnych na I rok: na teologię 2, na prawo 9, na medycynę 21, na filozofię 114 mężczyzn i 75 kobiet, na farmację 7. Ogółem zapisało się na Uniwersytet 150 kobiet; z tego zwyczajnych na filozofię 53, nadzwyczajnych 75. Wogóle jest zapisanych na wydział teologiczny 73 słuchaczy, na wydział prawniczy 699, na medycyny 178, na filozoficzny 925, na studium

rolnicze 58 zwyczajnych i 81 nadzwyczajnych. Razem 2.014.

□ **Cieszyn. Sprawozdanie poselskie.** Poseł polski ze Ślązka do Rady państwa i do sejmu śląskiego, dr. Jan Michejda, stawał dnia 6 bm. przed wyborcami swoimi w miasteczku Ustroniu (między Goleiszowem a Wisłą) ze sprawozdaniem ze swych czynności poselskich. Poseł omawiał przedewszystkiem sprawę sejmową, a szczególnie zajmującym było to, co mówił o reformie wyborczej sejmowej. Mowca wykazywał, że Polacy na Ślązku ze względów narodowych, społecznych i politycznych, muszą się stanowczo domagać reformy wyborczej, jak najdalej idącej i żądać głosowania powszechnego.

Gruntownie dr. Michejda wyjaśnił wyborcom sprawę seminaryum polskiego w Cieszynie, potrzebę tej szkoły i znaczenie jej dla ludu polskiego na Ślązku, a dalej przebieg tej sprawy w sejmie i niestosowną opozycję Niemców. Następnie dr. Michejda mówił o regulacji rzek i potoków górskich, wyrażając nadzieję, że ta sprawa będzie przeprowadzona z korzyścią dla ludu, jeżeli sprawa kanałów wodnych nie natrafi na nieprzewidziane przeszkody. Z kolei poseł omawiał, prócz wielu innych spraw, stan finansów krajowych śląskich, które wskutek zeszłorocznej powodzi na Ślązku opawskim, znacznie się pogorszyły.

Kraj niósł wówczas powodzianom (byli bo bowiem Niemcy) hojną pomoc tak, iż teraz musiano zaprowadzić podatek krajowy od piwa. Wreszcie pokrótce dr. Michejda przedstawił położenie polityczne w państwie, wyrażając nadzieję, że parlament będzie pracował. Nie potrzebując dodawać, że wyborcy wysłuchali streszczonego tu sprawozdania z zajęciem i uchwalili posłowi swemu votum zaufania. — W sobotę dnia 19 bm. posłowie: Cieñciała, Halfar i Michejda urządzają o godz. 11 przedpołudniem w sali Domu narodowego sejmik relacyjny dla wyborców z całego Ślązka.

□ **Brody. Zasypana na śmierć.** W gminie Niemiącu zasypana glina tamtejszą włościankę Oryszkę Pewniakową w chwili, gdy była zatrudnioną w jamie jej kopaniem.

□ **Żywiec. Z włoki włościanki** Franciszki Kucharskiej znaleziono tu onegdaj w przekopie, prowadzącym od rzeki Soly do fabryki sukna. Przypuszczają że Kucharska, wracając wieczorem do domu, wpadła do tego przekopu i z powodu braku ratunku utonęła.

† **Car w Łowiczu** odbył przegląd wojsk i udał się stamtąd do Suwałk, pomijając Warszawę. Na przyjęcie jego w Łowiczu przybyli na stację kolejową różne deputacje: szlachty gubernii warszawskiej, z księciem Radziwiłłem na czele, 18 kupców i kamieniczników z Łowicza z prezydentem Podolszcym, 101 włościan z powiatu łowickiego i skierniewickiego z wójtami ośmiu gmin na czele, oraz uczniowie, uczenice, a nadto nauczyciele miejscowych szkół: realnej, progimnazjum żeńskiego, 4 początkowych szkół miejskich, miejscowa straż ogniowa z orkiestrą i liczna publiczność.

Na przemówienie ks. Światopełka-Czetwertyńskiego, jak pisze „Warszawskij Dniownik”, car „podziękował szlachcie za wyrażone uczucia i wypowiedział przekonanie, że przeżywane obecnie przez Rosyę ciężkie czasy posłużą ku jeszcze większemu zjednoczeniu bratnich narodów państwa”.

Zaznaczyć musimy, że „znamienne” te słowa nie wywołały w „Czasie” żadnego artykułu wstępnego. Podczas pobytu w Łowiczu car błogosławił „ikonę” kłęzczącej wojsko.

† **Demonstracya w Częstochowie.** Korespondent „Górnoślązaka” podaje opis demonstracji częstochowskiej zgodnie z podanymi już przez nas wiadomościami, że policmajster Nerlich nie czynił żadnych usiłowań dla zapobieżenia pochodowi.

Potwierdza też, że na placu przed magistratem na znak 12 żołnierzy warty dało 3 salwy, ale — nie do „demonstrantów” lecz do powracających trotoarami z kościoła spokojnych mieszkańców.

Ten sam korespondent pisze, że aby zachęcić do zgłaszania się na wojnę, polecił rząd czynownikom, aby objaśniali, że jeżeli car wojnę wygra, a wy chętnie na wojnę pójdziecie, to dostaniecie nowe grunta darmo.

○ **Znalazł się w kropce** prezydent Stanów Zjednoczonych. Oto, kiedy wynik delegatów, mających głosować przy nowym wyborze prezydenta, dał olbrzymią większość dla Roosevelta, pospieszył między innymi z telegramem gratulacyjnym także — cesarz Wilhelm. Na telegram ów prezydent Roosevelt odpowiedział w ten sposób:

„Dziękuję panu serdecznie za pańskie życzenia i za pańską tak wielką życzliwość, jak również za telegram pański, osobiście mi przyjazny”.

Cesarz Wilhelm spodziewał się, że „purytan” Roosevelt rozplynie się ze szczęścia i zegnije się w uniożonych ukłonach. Tymczasem zamiast czołobitości spotkało cesarza Wilhelma.... protekcyjne poklepanie po ramieniu.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy”, na str. 11 niniejszego numeru (pierwsza połowa).

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA BAPPA

ul. Jagiellońska nr. 7, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piągi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Lekarz chorób dziecięcych

Dr. Karol Hornung

przeniósł mieszkanie na ul. 29 listopada l. 16. 10723

Docent Dr. M. W. Herman

ul. Łyczakowska l. 5, II. p. 10848

ordynuje w chorobach chirurgicznych od 3—5 pop.

Dr. med. Leon Feuerstein

ordynuje po powrocie z Bad Hall

w chorobach skórnych i wenerycznych

ul. Słowackiego 8, II. p., 8—9 i 3—5. 10973

Wszech nauk lekarskich

Dr. Włodzimierz Kobryński

przeniósł się z KOŁOMYI do LWOWA

mieszka ul. Kościuszki 24, plac Smolki. — Ordynuje od 10 do 12 i od 2 do 4 w chorobach wewnętrznych, zewnętrznym i akuszerji. 9479

Administracyę i kierownictwo fachowe „Związku katolickich krawców we Lwowie” pl. Halicki 7 (gdzie Centralna kawiarnia) z d. 1 listopada br. objął pierwszorządny przykrawca dawny współpracownik c. k. dostawcy Dworu Zawojskiego w Karlsbadzie p. JAKÓB BUJAREK. 10755

Sanatorium dla chorych piersiowych

Dra K. Dłuskiego w Zakopanem.

Otwarte cały rok. Centralne ogrzewanie, światło elektryczne, windy, wodociągi, kanalizacya, łazienki, natryski, pokoje tylko południowe.

Cena za mieszkanie, całkowite utrzymanie, wraz z opieką lekarską od 11 koron dziennie.

Prospekty na żądanie. 10270

Sejm.

(XXXI posiedzenie d. 12-go listopada).

Początek o godz. 10. m. 15.

Odczytano 3 interpelacye p. Krempey w drobniejszych sprawach i jedną interpelacyę p. Mazikiewicza.

Z porządku dziennego zezwolono paru gminom na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Wielki Kraków.

Komisyja gminna, w myśl wniosku posła Leo proponuje w ustnem sprawozdaniu posła Buynowskiego, aby Wydział krajowy wdrożył rokowania z gminami, leżącymi pod miastem Krakowem, celem przyłączenia ich do Krakowa. Chodzi również i o to, aby port, który ewentualnie powstanie po zbudowaniu kanałów, znajdował się stanowczo na terytorium m. Krakowa.

P. Maryewski kwestyonował, czy przyłączenie gmin podmiejskich będzie korzystnem dla Krakowa; sprzeciwiał się wnioskowi komisyji.

P. Leo zaznaczył, że wniosek podpisany został przez wszystkich posłów krakowskich, którzy nie wnosiliby chyba nic takiego, coby było niezgodne z interesami Krakowa. Ale jest rzeczą dla miasta niezwykle żywotną, aby gminy, które leżą w pobliżu, które po prostu żyją sokami Krakowa, nie ponosiły żadnych ciężarów na jego rzecz.

Ks. Stojałowski zbijał zarzuty p. Maryewskiego, apelując do jego obywatelskich uczuć, ażeby nie sprzeciwiał się rozszerzeniu stolicy kraju naszego. Bo mowca nie zgadza się z p. Leo, który Kraków nazywał „drugą stolicą kraju naszego”. W oczach Polaka Kraków jest pierwszą stolicą, dlatego należałoby go rozszerzyć, a w pierwszym rzędzie przyłączyć Podgórze.

P. Skołyśzewski wyrażał wątpliwość, czy załatwienie sprawy proponowane przez komisyję jest korzystnem dla gmin podmiejskich; popierał wywody p. Maryewskiego.

P. Rotter wyrażał żal, że p. Leo tak późno przyszedł z wnioskiem, o którym można być tylko jednego zdania, że jaknajwcześniejsze przyłączenie gmin podmiejskich jest konieczne. Będzie to wprawdzie na razie ciężarem dla miasta, ale jest niezbędnem ze względu na ekonomiczny rozwój Krakowa. Inaczej miasto stanie się może wspaniałem, ale martwym muzeum państwa.

Bluzki, Halki, Sukienki i Płaszczki dziecięce sprzedaje

25%

taniej

niż wszędzie

MAKS GOLDBERG

ulica Halicka l. 9.

10609

Ks. Szponder zaznaczył, że zdanie mieszkańców gmin podmiejskich jest podzielone co do kwestyi przyłączenia do Krakowa. Ostatecznie jednak przyłączenie to nie leży w interesie gmin podmiejskich.

Sprawozdawca p. Buynowski zaznaczył, że wnioski komisji w niczem nie przesadzają merytorycznego załatwienia sprawy, w każdym zaś razie przyłączenie gmin podmiejskich bezwarunkowo leży w interesie Krakowa.

Wnioski komisji przyjęto.

Gimnazjum w Brodach.

P. T. Cieński przedłożył z kolei sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie zmiany języka wykładowego w Brodach.

Komisja szkolna wnosi uchwalenie ustawy, mocą której język polski, jako wykładowy w gimnazjum w Brodach, wprowadzony będzie stopniowo w ciągu lat ośmiu.

Ustawę uchwalono bez dyskusji jednomyślnie. — Wszyscy posłowie ruscy byli nieobecni podczas głosowania.

Sprawy przemysłu.

P. Rutowski przedłożył następnie sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego w sprawie finansowej pomocy kraju dla przemysłu. Komisja stawia wnioski polecające Wydziałowi krajowemu:

1. ażeby zbadał sprawę ulg podatkowych autonomicznych i przedłożył na najbliższą sesję projekt ewentualnego rozszerzenia ustawy,

2. aby wygotował plan systematycznej akcji finansowej kraju, celem powołania do życia galezi przemysłu potrzebnych a możliwych w kraju,

3. aby przy pomocy krajowej komisji dla spraw przemysłu, oraz Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie przeprowadził badania, pod jakimi warunkami dałoby się wdrożyć większą akcję celem powołania do życia wielkiego przemysłu,

4. aby zawarł umowę z Bankiem krajowym o zaliczenie funduszowi krajowemu w latach 1905, 1906 i 1907 po 500.000 kor., oraz w r. 1908 250.000 kor.

5. ażeby zbadał sprawę podwyższenia rocznej dotacji na fundusz przemysłowy.

6. ażeby przyspieszył powołanie do życia Banku przemysłowego.

O godz. 1-szej posiedzenie trwa dalej.

Połączenie się posłów ludowych.

Pp. Kramarczyk, Szewski Potoczek, (Kolo katolicko-ludowe), mają na dzisiejszem posiedzeniu złożyć deklarację, że przystępują do unii ze stronnictwem ludowym.

Toczą się jeszcze rokowania o szczegóły unii, której podstawą ma być wspólne działanie w Sejmie, w sprawie połączenia obszarów dworskich z gminami, zniesienia szarwarków i myt, oraz zmiany ustawy łowieckiej z zachowaniem jednak odrębnej indywidualności każdego z klubów.

Opieka nad emigrantami.

W sprawozdaniu z obrad sejmowych zamieszczonym w dzisiejszym numerze porannym przy łamaniu przed słowami: „W dyskusji zabrał głos hr. Bawowski — wypuszczono streszczenie wniosków komisji, która uchwaliła wezwać rząd do jaknajrychlejszego unormowania opieki nad emigrantami na drodze ustawodawczej, oraz, aby o ile to możliwe skierował ruch emigrantów na Tryest.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z zamętu austriackiego.

Insbruck. (Tel. wł.) Namiestnictwo zaprzecza wiadomości, jakoby nawiązywało umowy z rzemieślnikami co do odbudowania fakultetu włoskiego. Wynika z tego, że rząd zamierza co do tej sprawy skapitulować wobec Niemców.

Insbruck. (Tel. wł.) Niemcy usprawiedliwiają zaczęte swoje stanowisko wobec Włochów, rozprowadzaniem pogłosek, jakoby wśród Włochów tyrolskich istniało tajne sprzysiężenie celem wymordowania przywódców niemieckich, nieprzyjaznych Włochom. Zdaje się jednakże, iż włoskie anonimy z pogrózkami, jakie istotnie otrzymali w tych dniach niektórzy Niemcy, pochodzą z kół niemieckich.

Tryest. (TBK.) Wczoraj o g. 9 wieczór zebrała się na Korso grupa narodowych liberałów i demonstracyjnie przeciągała ulicami miasta. Ogółem było 600 demonstrantów. O g. 10 demonstracja skończyła się. Nie przyszło nigdzie do starcia.

Wiedeń. (TBK.) Pomimo początkowego spokoju, wybuchły dziś na uniwersytecie wiedeńskim zaburzenia z powodu sprawy insbruckiej. Wprawdzie studenci włoscy na zapowiedziany „bummel“ nie przybyli, jednakże jawili się studenci południowo-słowiańscy i czescy, którzy głośno objawiali swe sympatyje dla Włochów w Insbrucku. Niemcy mieli śpiewać „Wacht am Rhein“ i domagali się, aby Słowianie zdjęli czapki. Kiedy tamci nie posłuchali, rzucili się na nich i okładając kijami, usilowali wyprzeć z uniwersytetu. Istotnie udało się im kilkunastu słowiańskich studentów wyprzeć na ulicę. Policja gromadzi się na Ringstrasse, nie śmie jednakże wkroczyć na „rampe“, będącą jeszcze terytorium uniwersyteckim, na które jej wstęp jest wzbronionym. Prawdopodobnie rektor zakaze „bummlu“.

Wiedeń. (TBK.) Odpowiedź senatu uniwersyteckiego na petycję, wniesioną wczoraj przez niemieckich studentów, zapowiada, że wobec studentów włoskich, którzy brali udział w zajściach w Insbrucku postąpi senat z jak największą surowością. Ci studenci, których z powodu zajęć w Insbrucku na innych uniwersytetach wykluczono, nie będą przyjęci na uniwersytet wiedeński.

Wiedeń. (TBK.) Niemieccy studenci udali się dziś przed południem bardzo licznie do auli uniwersyteckiej. Tak samo studenci innych narodowości w znacznej liczbie. Wejście do auli odbyło się w spokoju: Niemcy śpiewali pieśni. O g. 11 zjawila się deputacja studentcka i zawiadomiła o powyższej odpowiedzi senatu. Przyjęto ją z zadowoleniem, a tylko tę część odpowiedzi, która zapowiada bliższe zbadanie sprawy zakazu wywieszenia ogłoszeń studenckich w języku włoskim na uniwersytecie wiedeńskim, przyjęto rozmaitymi okrzykami.

Polityka zagraniczna Roosevelta.

Waszyngton. (TBK.) Prezydent Roosevelt ogłosił, że Hay i podczas nowego okresu prezydentury pozostanie sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych.

Wypadki i katastrofy.

Kowno. (TBK.) Koło Rosieni zamordowany został właściciel dóbr baron von der Recke przez swoich robotników, ponieważ kazał rozpędzić ucztę, urządzoną bez jego zezwolenia.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Twierdzą tu, że Tisza jest przerażony stanowczą opozycją partii kosztutowskiej przeciw zaostreniu regulaminu, poinformowano go bowiem, że partya ta ustąpi, na czym on głównie budował swe nadzieje. Koszut jednakże musiał uleść opinii publicznej.

Dzienniki budapeszteńskie notują pogłoskę, że korona zgodzi się na reformę regulaminu jedynie, jeżeli przejdzie bez zaburzeń w parlamencie i kraju. W przeciwnym razie korona nie zawaha się poświecić hr. Tiszy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Powszechną uwagę zwraca, że poseł Bolgar, jeden z najbliższych hr. Tiszy, wystąpił z interpelacją: co słyhać z wykonaniem koncesyi narodo-wojskowych, uczynionych w roku zeszłym? Sądzą, że w ten sposób hr. Tisza chce wywrzeć nacisk na sfery decydujące.

O obrazę majestatu.

Budapeszt (TBK.). Sąd przysięgłych uwolnił dziennikarza Fönyesa, który za artykuł o rozkazie dziennym z Chłopów, oskarżony był o obrazę majestatu i nakłanianie do nieposłuszeństwa wobec władz.

WOJNA.

Konanie Portu Artura:

Czyżby już kapitulował? — Manewry giełdowe. — Dobra mina dzienników rosyjskich. — Mniej dobre nadzieje w Mukdenie.

London (Tel. wł.) Tutejszym dziennikom donoszą z Rzymu, że wedle nadeszłych tam wiadomości, komendant Portu Artura generał Stössel już kapitulował. Jestto jednakże, zdaje się, tylko manewr giełdowy. Faktem dotychczas jest tylko to, że Stössel żądał zawieszenia broni, resztę jednak po za tem, t. j. przyczyna tego żądania i jego skutek, są okryte ścisłą tajemnicą, której Japończycy skrupulatnie przestrzegają. Dyplomaci rosyjscy twierdzą, że jest niemożliwe, aby generał Stössel sam na własną rękę zdecydował się skapitulować.

Petersburg (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze notują wprowadzenie doniesienia pism zagranicznych o ostatnich chwilach Portu Artura i o zamiarze jakoby Stössla podania się, wprawdzie też przyznają równocześnie, że doki, warsztaty, koszary i szpitale w Porcie Artura są zupełnie zniszczone, jednakże zapewniają, że twierdza jeszcze jest długo trzymać będzie i z pewnością doczeka się przybycia floty bałtyckiej.

London (B. Reuters). Korespondent z Mukdena donosi, że wedle wiadomości z Czifu o sytuacji w Porcie Artura, są tam przygotowani na rychłą kapitulację.

Wrzenie wśród ludności rosyjskiej.

Petersburg. (TBK.). Ros. Agencja tel. nazywa nieprawdziwymi wiadomości, rozpowszechnione za granicą, jakoby pod Rakitną w gubernii kurskiej wykonano zamach na linię kolejową. Chodzi tu tylko o przypadkowe, bez złego zamiaru, wykolejenie pociągu, przyczem 3 ludzi zginęło, a 9 odniosło rany. 1 wagon osobowy uszkodzony, towary zdrzutgotany.

Petersburg. (Tel. wł.). Wybryki rezerwistów w moskiewskim okręgu wojennym zwracają uwagę całej prasy rosyjskiej. „N. Wremia“ przyznaje, że głównym powodem jest ciemnota i pijaństwo. Zapobiedz by im najłatwiej można przez zamknięcie monopolowych szynków rządowych, a poszukanie sobie dochodów dla skarbu gdzieindziej. „N. Wremia“ twierdzi, że obecny sposób wykonywania monopolu spirytusowego zmierza wprost do fizycznego i umysłowego wyniszczenia ludności. „Nowosti“ powiadają, że rezerwistów rozzuchwiali poprzednie wzburzenia antyżydowskie. Ci sami ludzie, widząc, że im poprzednio nic się za to nie stało, uznali, że wolno im i teraz pohulać.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga, że rząd, aby zapobiedz demonstracjom

studenckim przeciw wojnie, zamierza zamknąć na pewien czas uniwersytety rosyjskie.

O neutralność Francji.

Paryż. (Tel. wł.). Japoński poseł w Paryżu był u min. spraw zagranicznych Delcasségo na dłuższej konferencji i zażądał wyjaśnień co do tego, jak Francya zachowuje swą neutralność. Delcassé obiecał dać odpowiedź, która zupełnie Japonię zadowoli.

Car wysłał wojska.

Dynaburg. (TBK.). Wczoraj przed południem był tu car na rewii wojskowej; po południu odjechał.

Na terenie lądowym.

Mukden. (B. Reuters). Wskutek gwałtownego ognia działowego Rosyan, skierowanego na japońskie pozycje, cofnęli Japończycy w środę swe baterie ze stanowisk najbardziej naprzód wysuniętych. Przypuszczają tu, że Japończycy nie są obecnie przygotowani do marszu zaczepnego i że cofną się na południe.

Ponownie przy końcu walki koło Szak zdobyte wzgórze Putilowa dało Rosyanom wielką korzyść, gdyż wzgórze to panuje nad całą doliną, którą Japończycy muszą przejść.

London. (Biuro Reuters). Korespondent z Mukdena donosi pod datą 10 b. m.: Rosyianie ostrzeżiwali w nocy dnia 9 bm. obóz japoński naprzeciw pagórka Mamalow granatami i innymi pociskami. Japończycy nie odpowiedzieli na ogień. Obecnie prawie co nocy odbywa się wymiana ognia artylerji, przyczem działa często zmieniają swe stanowiska. Japończycy coraz oszczędniej obchodzą się z amunicją, jak gdyby oczekiwali wielkiej bitwy. Ciężkie działa ustawili oni koło stacyi Szaho i na najbliższej ku północy stacyi Sziatun. Rosyianie zniszczyli wieżę wodną koło stacyi Szaho, służącą dotychczas Japończykom za wieżę obserwacyjną.

Rozdawanie środków żywności i odzieży, będących podarunkiem carowej odbyło się w armii rosyjskiej bardzo uroczystie.

Armia rosyjska jest obecnie w lepszym usposobieniu i sprawia korzystne, jednolite wrażenie. Wojsko zabrało zbiory, pozostawione na polu i w składach przez Chinczyków, którzy uciekli. Powietrze jest łagodne. Japończycy na Wschodzie widocznie nie posunęli się więcej, w kierunku północnym, jak tylko do Saimatsi.

Natomiast koncentrują się w środku. Posiłki, jakie otrzymali Japończycy, uchodzą za znaczne. Spodziewają się ataku japońskiego.

Zdetrionizowana wielkość.

Petersburg. (TBK.) Namiestnik Aleksiejew przyjęty był wczoraj na posłuchaniu u w. k. Aleksiego Aleksandrowicza.

Nowi ludzie.

Petersburg. (TBK.) Szeffa sztabu V korpusu armii, generała-majora Ewerta zamianowano generalnym kwatremistrzem sztabu polnego Kuropatkina.

Depesze handlowe z 12 b. m.

Budapeszt 12 listopada. Pszenica na październ. — do —, na kwiecień 10-21 do 10-22, Zyto na październik 0— do 0—, na kwiecień 7-95 do 7-96, Owies na październik 0— do 0—, na kwiecień 7-16 do 7-17, Kukurudz na październik 0— do 0— Kukurudz na wrzesień 0— do 0—, Kukurudz na maj 1905 7-54 do 7-54, Rzepak za sierpień 11-10 do 11-20.

Oferty: mierne.

Chęć: ogranicz.

Uspობienie: przyjemniejsze.

Pogoda: zimno.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, 11 listopada. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosnącego 360 sztuk, b) jałownika 88 szt., c) cieląt 250 szt., d) owiec i kóz 158 szt., e) nierogaczyny 310 szt. — razem 1106 sztuk.

Woły z paszy po 54 do 66 kor., woły opasowe sztuka po 58 do 72 kor. krowy po 59 do 69 kor., buhaje po 62 do 78 kor., cielęta po 64 do 80 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 24 do 60 kor., nierogaczynę tuczną po 108 do 126 kor., nierogaczynę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego: cieląt i nierogaczyny 969 sztuk, na eksport bydła rogatego 187 sztuk, nierogaczyny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Echa rosyjskie.

Z tajników cenzury rosyjskiej. — „Nowosti“ w sprawie równouprawnienia Polaków. — „Grażdanin“ o burżuazji petersburskiej. — Generał Dragomirow o japonofilstwie.

Najpierw o samej prasie. Ogromna jej większość dzięki „liberalizmowi“ Mirskiego przeżywa obecnie szczęśliwie dni względnej wolności, które wykorzystuje naturalnie przedewszystkiem w tym celu, aby tę wolność zabezpieczyć sobie i na przyszłość. Prym w tym względzie wiodą „Russkija Wiedomosti“, liberalny organ moskiewskich profesorów; w szeregu artykułów opierając się na faktach i strasznej, a dla Europejczyka wprost niezrozumiałej statystyce przez administrację zawieszonych i karanych w różny sposób wydawnictw rosyjskich domagają się one oddania spraw dziennikarskich pod rozstrzygnięcie sądom przysięgłych.

Na dowód zaś, w jakich warunkach istnieć musi

MAGAZYN FUTER

pod firmą

K. S O L I K

Lwów, ul. Sobieskiego l. 7.

9119

Materje najnowsze na wierzchy w

polecą na sezon zimowy futra męskie i damskie, kolje, zarękawki, czapki damskie i męskie według najnowszych fasonów. Magazyn zaopatrzony we wszelkie gatunki skór, oraz we wierzchy do futer damskich i męskich. Na miarę: dla Pań wystarczy przysłanie stanika, zaś dla Panów surduta z podaniem całej długości. Naprawa i przerabianie futer uskutecznia się jak najdokładniej. Największym wyborze. — Ceny zdumiewająco niskie. — Cenniki gratis.

prasa rosyjska, zwłaszcza prowincjonalna, przytoczyli tu fakt, opowiedziany w „S.-Piet. Wiedom.“ o tem, w jaki sposób cenzor prowincjonalny fałszował nawet sprawozdania z mów, wygłoszonych na posiedzeniach ziemstw. Otóż saratowski cenzor najprzód wykreślał po prostu przemówienia delegatów ziemstwa tamtejszego, potem zaś otrzymawszy w skutek zażalenia interesowanych odpowiednie upomnienie od swej władzy, zaczął te przemówienia w niezwykle sposób przekręcać i fałszować. I tak n. p. w dzienniku było napisane, że delegat ziemstwa powiedział między innymi:

„Co się tyczy szkół cerkiewno-parafialnych, myślę, że nie należy wydawać im subwencji, ponieważ lepiej za te pieniądze powiększyć liczbę szkół ziemskich“.

Po „opracowaniu“ cenzora ustęp ten brzmiał w dzienniku:

„Co się tyczy szkół cerkiewno-parafialnych, to lepszych szkół wogóle nie znam i dlatego proponuję zwiększyć wydawane im subwencje, zmniejszając równocześnie liczbę szkół ziemskich“.

Innym razem dziennik zamieścił sprawozdanie ziemskiego lekarza, w którym między innymi było powiedziane:

„Śmiertelność wśród dzieci rozwija się zastrasza- jąco, a lekarstw brak. Główną jednak przyczyną tego zjawiska jest nędza ludności“.

Cenzor zmienił ustęp ten w następujący sposób:

„Zdarzają się choroby dzieci, ale z szczęśliwym zakończeniem, co świadczy o podniesieniu stanu ekono- micznego miejscowych włościan, którzy wesoło śpie- wają“.

Czy można wyobrazić sobie dalej posunięty cy- nizm i gwałt cenzorskiego siepacza wobec bezbronnej prasy?

„Nowosti“ wystąpiły z ciekawym artykułem w spra- wie polskiej, w którym domagają się zupełnego równo- prawienia dla Polaków w Królestwie, w niem tylko wi- dząc rozwiązanie kwestyi polskiej, która zdaniem ich istnieje jeszcze tylko wskutek „nieporozumienia“, ponie- waż „dzisiaj niema już ani jednego Polaka, któryby mając zdrowe zmysły, myślał o oderwaniu się od Rosyi“.

„Nowosti“ powołują się na przykład Galicyi, która stawała się tem bardziej lojalną, im pełniejsze prawa przyznawał jej rząd austriacki i domagają się, aby Kró- lestwu nadano ziemstwa i zgromadzenia szlacheckie, aby wprowadzono tam sądy przysięgłych i równoprawniono Polaków w zajmowaniu posad urzędowych, słowem, aby uczyniono dla nich to wszystko, czem oddawna cieszą się Niemcy nadbałtyccy.

„Wszystko, co rzeczywiście było potrzebne dla zapewnienia jedności państwa — czytamy w tym dzienniku — już wykonane. Dalej w tym sensie posunąć się nie można, chyba do rusyfikacyi, która nigdy nie była celem władzy państwowej (?). W samym interesie zjednoczenia pozostaje już do zrobienia jedno tylko — równoprawnienie zupełne polskich gubernij z rdzennymi rosyjskimi i zape- wnienie Polakom w całej Rosyi zupełnie równego z Rosyanami stanowiska“.

Kwestyę równoprawnienia językowego przy rów- noczesnem zachowaniu stanowiska języka państwowego dla języka państwowego radzą „Nowosti“ rozwiązać w ten sposób, jak rozwiązano kwestyę języka niemie- ckiego w guberniach nadbałtyckich, dopuszczając go do wszystkich ciał autonomicznych.

„To, co dopuszczalne jest dla Niemców, mo- że być także i do Polaków zastosowane. W ka- żdej kwestyi poszczególnej lub wypadku w spra- wach języka, urzędów i autonomii wystarczy, je- żeli do 12 milionów Polaków będą stosowane te same prawa, co do dziesięć razy mniejszej liczby Niemców“.

„Nadbałtyckie gubernie mają swoje landtagi i wybieralne zarządy miejskie. Mogłyby mieć rów- nież ziemstwa i wybieralne rady miejskie. W ja- kich sprawach Niemcom pozwolono mówić i pi- sać po niemiecku, w tych samych sprawach niech będzie wolno Polakom mówić i pisać po polsku. Gdzie na urzędy przyjmuje się Niemców, niechaj tam także znajdują dostęp Polacy. Jeżeli Niemcy mają pewne szkoły z niemieckim wykładowym ję- zykami, to tyleż szkół można oddać Polakom. Jeżeli zaś Niemcy mają kilka wolnych od cenzury prewencyjnej dzienników niemieckich w Petersbur- gu, to i Polakom należy zabezpieczyć to samo.“ Na zarzut, że Niemcy nigdy nie robili powstań, że więc należy im się więcej, odpowiadają „Nowosti“ w ten sposób:

„Jeżeli historyczna przeszłość narodów niemie- ckiego i polskiego w Rosyi jest inna, to przecież ta sama przeszłość stworzyła też dla każdego z nich inną a nadto może dostateczną karę i na- grodę. Niemcy w ciągu całego wieku byli uprzy- wilejowani. Polaków zaś ukarano całym wiekiem cierpień. Z tego więc punktu widzenia sprawiedli- wości stało się zadość. Ani karać ani nagradzać wiecznie nie można. Realna podstawa poprawy stosunków powinna być teraźniejszość, a celem tej poprawy jest zabezpieczenie lepszej przy- szłości.“

Książ Mieszczerkij zamieścił w „Grażdaninie“ list jakiegoś księcia rosyjskiego, który napisał go „sercem krwią zalanem“ na wiadomość o możliwości bliższej dymisji ks. Światopółka Mirskiego. Książ ten

w następujący charakterystyczny sposób tłumaczy gene- zę takich pogłosek, jak wspomniana:

„Kto mieszkał w Petersburgu, ten wie z wła- snego doświadczenia, że w tej duchowo-fizycznej klo- ace jest mnóstwo centrów biurokratycznych, gdzie skupiają się tłumy żółciowych i hemoroidalnych osobników, którzy nic innego cały dzień nie ro- bią, jak tylko kują oszczędności na każdego w o- gólności, a na wybitnych Rosyan, którzy zdobyli sympatyę społeczeństwa, w szczególności. Oplwa- nie czyjśgo czystego imienia jest dla tych ludzi najistotniejszą potrzebą. Zajrzyjcie naprzykład do wspaniałego gmachu generalnego sztabu, gdzie niedawno wszystko drżało przed ministrem wojny Kuropatkinem, i posłuchajcie, z jaką złośliwością i podłością niewolników wszyscy owi wczorajsi jego słudzy pokorni mówią teraz o nim, ponie- waż jest teraz daleko i nie może wpłynąć na kar- ryerę tych nikczemników.“

„Te same objawy psychologiczne można obser- wować w stosunku rozmaitych grup urzędniczych do ministra spraw wewnętrznych. Dość było kilku wyrazów sympatyj społeczeństwa dla niego, które dotarły do Petersburga, aby wszyscy hemoroida- liści czynownictwa poczuli przypływ żółci do swych zasuszonego mózgow i uzbroidli się do podziemnego pochodzącego przeciw niemu. Tu już do komizmu dochodzi, kiedy taki dygnitarz, który rewolucyoni- stów widzi tak rozmnożonych jak karakony, siedzi w fotelu i prawi: opinia publiczna rzecz bardzo piękna, ale te adresy, zmiłujcie się, nie można przecie tak popuszczać cugli. Albo kiedy wczoraj- szy liberał jedynie w celu zaspokojenia potrzeby obrzucenia kogoś błotem, drapuje się w tożę konserwatysty i wykrzykuje: dyabli wiedzą, co to ta- kiego, dokąd my idziemy! I oto z tych wszystkich ust, zatrutych żółcią i nienawiścią, wychodzą plotki o rychłej dymisji nowomianowanego ministra spraw wewnętrznych, dlatego tylko, że społeczeń- stwo odniosło się doń z miłością i zaufaniem“.

Świadectwo takie dla biurokracyi rosyjskiej na szpaltach „Grażdanina“ jest niewątpliwie wymowniejszem, niż wszystkie skargi, jakie wytacza na nią opozycja rosyjska. Najsukrajniejsi konserwatyści rosyjscy nie wa- hają się przyznać, że czynownictwo rosyjskie jest masą skorumpowaną, spodloną i znikczemniałą, po której wszystkiego najgorszego spodziewać się można.

Analogiczne świadectwo wystawia znany generał D r a g o m i r o w społeczeństwu rosyjskiemu, pisząc w „Razwiedcziku“ w następujący sposób o przyczynach pojawiającego się wśród Rosyan japonofilstwa:

„Od czasu pojawienia się Japończyków w gra- nicach Rosyi, kompatryoci nasi okazali wobec nich tyle chamstwa, że stało się ono powszechną re- gułą. Na nieszczęście zjawisko to nie jest nowe: oddawna, jeżeli się nie mylę, prawie od czasów niewoli tatarskiej, przeskoki od zuchwałości do niewolniczej pokory i naodwrot stanowią jeden z zasadniczych rysów naszego charakteru, szcze- gólnie wyraźnie objawiający się w naszym stosun- ku do cudzoziemców. Być może, że przyczyną tego rysu było nasze poniżenie wobec cudzoziem- ców wskutek reform Piotra Wielkiego.“

„Do tego dodać należy także naszą próżność, wskutek której uważamy za stosowne przy każdej sposobności okazywać cudzoziemcowi, że „także jesteśmy cywilizowani“.

„Potrzeba powiedzieć, że to obecne kokieto- wanie z Japończykami, tymi niedawnymi „tłusto- mordami makakami“ nie jest niczem nowem. W czasie wojny krymskiej współobywatele nasi, a szczególnie współobywatelki w ten sam sposób ciągały się z Francuzami, Anglikami i Turkami. W czasie wojny tureckiej było to samo. Obecnie zaś dzięki wybitniejszym jeszcze różnicom raso- wym i cywilizacyjnym, jakie zachodzą między Ro- syanami a Japończykami, dzieje się w stopniu naj- wyższym.“

Ucisk podatkowy.

II.

W dalszym ciągu swego sprawozdania komisya podatkowa powiada:

„System podatkowy w Austrii ma tę właściwość, że reformy podatkowe, wzorowane na innych państwach zachodnich, nie łączyły się z równoczesnem zrzczeniem się ze strony państwa pewnych kate- goryj podatków dla ludności bardzo uciążliwych, mia- nowicie podatków bezpośrednich katastralnych. Za przy- kładem Prus wprowadzono w Austrii podatek osobisto- dochodowy, ale wbrew przykładowi tego państwa, po- zostawiono nadal jako podatki państwowe podatek gruntowy i domowy, niemniej podatek zreformowany zarobkowy, od renty i płacy. W ten sposób powstało podwójne opodatkowanie tych samych źródeł dochodów, dla obywateli tem dotkliwsze, że te same dochody wedle rozmaitych podstaw wymiaru i z rozmaitego stanowiska są opodatkowane.“

Obywatel, nie zajmujący się specjalnie ustawami podatkowymi, widzi nieraz dowolność i niesprawiedli- wość już w tej samej okoliczności, że jego dochód z gruntu, domu, przedsiębiorstwa lub innego zarobku, wedle innych zasad i w innej wysokości podlega raz

podatkowi gruntowemu, domowemu, zarobkowemu, od renty, drugi raz zaś podatkowi osobisto-dochodowemu. Nadto „reformy“ podatkowe w Austrii zmierzają za- zwyczaj nietylko do rzeczywistej naprawy urządzeń i sto- sunków podatkowych, jak raczej do zwiększenia do- chodów skarbowych, jak się stało np. wbrew zapewnie- niom rządu o ostatnią reformą podatków osobistych bezpośrednich z 25 października 1896 r. lub nowelą należytościową z 18 czerwca 1901, która w zamian za pewne ulgi dla włościan, nie przedstawiające w prak- tycznym zastosowaniu znacznego ubytku finansowego, zniósła dawniej istniejące opusty i spadła niezmiernym ciężarem na ożywiony obrót własnością ziemską i real- nościami miejskimi w naszym kraju, o czem świadczy wyraźnie szybki wzrost dochodów państwowych z tego źródła. Gdy bowiem w r. 1894 dochód państwa z taks i należności w Galicyi wynosił 7,198.324 koron, to w r. 1898 wynosił już 10,465.304 koron, a w 1899 r. 11,364.639 (dzięki zniesieniu opustów podatkowych) i niemal na tej wyżynie utrzymał się w latach nastę- pnych. Również w dziale podatków konsumcyjnych szczególnie dla naszego kraju, dla konsumcyi ludności i chowu bydła dotkliwym jest monopoliczny podatek od soli, w mieście Lwowie i Krakowie utrzymała się dotychczas akcyza państwowa od niezbędnych artyku- łów żywności, opalu i światła, wogóle podatki konsum- cyjne łącznie z autonomicznymi dodatkami do podatków bezpośrednich i konsumcyjnych zabierają niezamożnej ludności kraju stosunkowo znacznie wyższą część jej skromnych dochodów, niż w zamożnych krajach za- chodnich.“

Dalszem źródłem uzasadnionych skarg i niezado- wolenia jest niejasność i wadliwość obowiązują- cych przepisów podatkowych, dająca w prak- tyce możność i pobudkę do ich jednostronnego tłu- maczenia i stosowania na niekorzyść strony opodatko- wanej. Pod tym względem nowsze ustawodawstwo skar- bowe, wydawane przez ciało prawodawcze państwowe, stoi niestety, niżej, niż ustawodawstwo dawniejsze. Ustawa państwowa o opłatach z 9 lutego 1850 była wcale dobrem dziełem kodyfikacyjnem, dopóki nie zo- została zaciemniona i zwichnięta późniejszymi wyjaśnie- niami i nowymi przepisami. Patent o podatku domo- wym z 23 lutego 1820 chronił jako całość o wiele skuteczniej praw i interesów opodatkowanych, aniżeli ustawodawstwo dzisiaj obowiązujące, oparte na noweli z 9 lutego 1882, która wprowadziła nowe podstawy i inną stopę opodatkowania czynszów i domniemych dochodów, ale nie zapewniła obywatelom nowych re- kojmi dla ochrony przed zapędami fiskalnymi organów skarbowych.“

Najnowsze ustawodawstwo o podatkach osobistych bezpośrednich z r. 1896, jak niemniej nowela należyto- ściowa z r. 1901, odznaczają się mnóstwem niejasności i braków, które w praktyce podatkowej odbijają się na opodatkowanych i wytwarzają niepewność pod względem prawnym, której liczne orzeczenia trybunału administra- cyjnego, nieraz sprzeczne z sobą, uchylić nie zdołają. Wszelka niepewność prawna w dziedzinie podatkowej jest najprzykrejszą i najdotkliwszą przedewszystkiem dla tych obywateli, którzy chcą uczciwie spełnić swój obowiązek wobec państwa, ale chcą dokładnie wiedzieć do czego są obowiązani i nie znoszą dowolności ze strony władz podatkowych. Jest to pierwszorzędną za- sada podatkowa, będąca jedną z podstaw polityki i nauki skarbowej od pierwszych początków jej powstania, którą należałoby ściśle przestrzegać w nowożytnem pań- stwie prawnem, opartem na ustaleniu wzajemnych praw i obowiązków państwa i obywateli. Za przestrzeganiem tej zasady przemawia żywotny interes prawno-polityczny samego państwa i tylko w tej drodze można w społe- czeństwie wychować powszechne poczucie obowiązków wobec skarbu publicznego, zwane „moralnością po- datkową“.

Niestety, właśnie ustawy nowsze podatkowe, n. p. nowela o podatku domowym z r. 1882 i ustawa o po- datku osobisto-dochodowym z r. 1896 wprowadziły nie- słychaną niepewność pod względem podatkowym, nie liczącą z powagą państwa i z prawami obywateli. Wła- ściiciel domu czynszowego nie ma żadnej prawnej ochro- ny przeciw władzy podatkowej, która z przybraniem t. zw. „znawców“ lub bez nich podniesie czynsz z do- mu powyżej rzeczywistej jego wysokości. Przeciw takie- mu wymiarowi, a względnie „oszacowaniu“, nie ma obywatel żadnego odwołania do sądu lub trybunału skarbowego, chociażby on sam wraz z swoimi lokato- rami gotów był zaprzysiądz, że czynsz zeznał zgodnie z prawdą i że szacunek władzy podatkowej jest za wy- soki. W tym wypadku może się odwołać jedynie do kieszeni swoich lokatorów i podnosić czynsz w nieskoń- czoność. Przy tej sposobności odbywają się pomiędzy stroną a władzą podatkową pod eufemistyczną nazwą „ugody“ poniżające targi, może nie rażące nieuczciwych defraudantów, wychodzących na wyzyskanie skarbu pu- blicznego, ale wręcz wstrętne dla ludzi uczciwych, sza- nujących swoją cześć i godność obywatelską.“

Podobnie ma się rzecz z nowym podatkiem oso- bisto-dochodowym, w którym nie tyle wysokość po- datku, ile uczucie zupełnej zależności od łaski i nielaski komisji szacunkowych, samowolne podnoszenie zezna- nych dochodów, zadające kłam słowu i zapewnieniom uczciwych obywateli, wywołuje powszechny niepokój i sprowadza ciągle rozdzwięk między władzami skarbo- wemi a obywatelami. W takich stosunkach podatkowych

wykonywa wszelkie roboty w zakresie art.-pożłotnictwa i rzeź- biarstwa wchodzące a mianowicie: ołtarze, ikonostasy, rami- w rozmaitych stylach do obrazów, portretów, foto- grafii i t. p. jakoteż odnawia antyki. Zamówienia z pro- wincyi uskutecznia w jaknajkrótszym czasie. — Ceny umiark. — Poleca się łaskawym względem PT. Publiczności.

Pracownia
art.-pożłotnicza
i rzeźbiarska

Stefana Kucharskiego 10887 we Lwowie
ulica Pańska
I. 5

nie można się dziwić, jeżeli właściciele domów wołają o reformę podatku czynszowego w duchu dawnych podatków szacunkowych, zapewniających im bezpieczeństwo przed dowolnością organów skarbowych, a ogół obywateli potępia podatek osobisto-dochodowy pomimo, że w teorii podatek ten jest uznany jako podatek postępowy w duchu nowożytnych idei politycznych i społecznych.

Niezgodność wielu wykonawczych rozporządzeń i instrukcji urzędowych z duchem i literą ustaw skarbowych, łączy się ściśle z niejasnością i wadliwością samychże ustaw, szczególnie w dziedzinie podatków osobistych bezpośrednich i opłat skarbowych.

Klasycznym przykładem pod tym względem są rozporządzenia wykonawcze do nowych ustaw podatkowych z r. 1896, mianowicie do ustawy o podatku zarobkowym od przedsiębiorstw zobowiązanych do publicznego składania rachunków i o podatku osobisto-dochodowym. Znanym jest powszechnie i był już przedmiotem kilku interpelacji w parlamencie fakt opodatkowania wszystkich przedsiębiorstw gminnych, u nas nawet czynszowy dzierżawny od propinacji miejskiej, podatkiem zarobkowym od przedsiębiorstw publicznych na podstawie rozporządzenia wykonawczego, pomimo, że prawodawca nie wspominał ani w ustawie ani w motywach i w dyskusji w parlamencie o dopuszczalności opodatkowania tym podatkiem gmin, — a wskutek tego nie przewidział ulg w stopie podatkowej, jakieby w razie opodatkowania gmin niewątpliwie im przyznano. Było to w pierwszym rzędzie winą prawodawcy, który normując podatek od przedsiębiorstw publicznych, powinien był pamiętać o przedsiębiorstwach gminnych i zabezpieczyć je od dowolności władzy wykonawczej. Z drugiej strony jednak brak przezorności i zbytne zaufanie prawodawcy w dobrą intencję przedłożonych mu projektów podatkowych, nie usprawiedliwia władzy wykonawczej, która widocznie z pełną świadomością nie wspominała w projekcie do ustawy podatkowej o przedsiębiorstwach gminnych, aby je następnie w drodze rozporządzenia wykonawczego wbrew intencjom prawodawcy z całą bezwzględnością obciążyć nowym podatkiem. Podobnie ustawa o podatku osobisto-dochodowym wprowadziła słuszną zasadę: że tylko rzeczywiście osiągnięty w danym roku dochód czysty jest przedmiotem opodatkowania. Zasadę tę jednak zwichnęła sama ustawa, stanowiąc, że (§. 156) tylko „stałe dochody mają być przyjęte w wysokości, jaką faktycznie osiągnęły w ostatnim roku, dochody zaś co do wysokości nieoznaczone albo chwiejne, wedle przecięcia trzech lat ostatnich“. Ta chwiejność samej ustawy dała pochop ministerstwu skarbu, że w rozporządzeniu wykonawczym z r. 1897 zupełnie wypaczyło pojęcie rzeczywistego dochodu, zaliczając do dochodu także przychody, które nie wpłynęły lecz „zalegają“, o ile strona nie udowodni, że są zupełnie „nieściągalne“ (art. 5 al. 4, art. 18 al. 1), i oznaczając jako cel komisji szacunkowych wbrew duchowi ustawy „oszacowanie“ dochodu, gdy wedle ustawy celem tym jest zbadanie rzeczywistego dochodu i ustalenie kwot podatku (§. 178). W ten sposób podatek osobisto-dochodowy stał się w praktyce skarbowej raczej podatkiem szacunkowym, a nawet majątkowym, otwierającym na oścież wrota swobodnemu uznaniu Komisji i władzy podatkowej. W prostej konsekwencji takiego pojmowania podatku osobisto-dochodowego połączono w praktyce funkcje przewodniczącego władzy podatkowej z funkcjami kontrolującego jej czynności przewodniczącego komisji podatkowej, w jednej osobie naczelnika władzy podatkowej. Niezgodność rozporządzeń wykonawczych do ustawy podatkowej z r. 1896 z przepisami samej ustawy uznał w wielu poszczególnych wypadkach przy sposobności zażaleń stron Trybunał administracyjny.

Jednostronny system kontroli administracyjnej i rachunkowej, postępowania karnego w sprawach podatków i opłat publicznych, niemniej odpowiedzialności organów skarbowych, obliczony wyłącznie na korzyść skarbu publicznego, a pobliżający wszelkim wykroczeniom fiskalnym, a nawet nadużyciom podatkowym, popełnianym na niekorzyść obywateli, jest naleciałością dawnych czasów absolutnych i wymaga rychłej reformy w duchu nowożytnego państwa prawnego. Dotychczas nie próbowano nawet wydać w Austrii ustawy o odpowiedzialności urzędników administracyjnych i skarbowych, pomimo upływu lat 37 od czasu wydania ustaw konstytucyjnych, które wydanie takiej ustawy obywatelom poręczyły. Przełożone władze skarbowe, tudzież Izba obrachunkowa, wytykają organom skarbowym tak zwane usterekki tylko w wypadku, gdy interes skarbu został czynnością lub zaniedbaniem tych organów na szkodę narazonym, ale nawet oczywistej krzywdy strony opodatkowanej, stwierdzonej przez Władzę lub Izbę obrachunkową, nie uwzględnia się z urzędu, gdy strona nie bronila się lub bronić się nie umie, albo gdy nie wniesie rekursu w terminie przepisany. W postępowaniu karnym decydującym czynnikiem jest władza podatkowa, wbrew zasadom ustawodawstwa i wymiaru sprawiedliwości, tudzież wbrew wyraźnej intencji prawodawcy.

Ograniczony zakres kompetencji trybunału administracyjnego, który nie może zażądać władzy skarbowej, a względnie państwa na zwrot kosztów postępowania żalącej się słusznie i wygrywają-

cej sprawę stronie, jest dla organów skarbowych zachętą do wykroczenia przeciw ustawom w tych wszystkich wypadkach, w których nie potrzebują się obawiać odwoływania się strony do trybunału administracyjnego, wobec oczywistej niezamożności osób opodatkowanych. Dlatego najjaskrawsze wykroczenia władz podatkowych nie dostają się do wiadomości powszechnej w drodze owego naczelnego trybunału, skoro koszta przeprowadzenia sprawy przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu są bardzo znaczne, a nawet w razie wygranej zwrotu tych kosztów strona otrzymać nie może. Niezbędna więc jest także reforma postanowień o trybunale administracyjnym w tym duchu, aby stronie wygrywającej sprawę mogły być przyznane koszta postępowania ze skarbu publicznego.

Dział ekonomiczny.

Trzydziestolecie samopomocy ekonomicznej.

(II). Rok 1903 zaznaczył się w bilansie ogólnym kooperacji galicyjskiej, reprezentowanej przez Stowarzyszenia udziałowe, znacznym rozwojem, a to we wszystkich działach gospodarki tych Towarzystw.

Liczba członków z końcem roku 1903 wynosiła w stowarzyszeniach kredytowych ogółem 521.000 (w należących do Związku 229.262), zaś w wytwórczych i handlowych 11.400 (na związkowe przypada 3.678). Przeciętnie miały stowarzyszenia kredytowe po 1.538, wytwórczo-handlowe po 126 członków.

Różnica tych cyfr bije w oczy, znajduje wszakże wytłumaczenie w znanych stosunkach naszego kraju, gdzie żywsza, w szerszym stylu pojęta akcja w kierunku czynnego popierania kooperacji wytwórczej i handlowej, jest ciągle jeszcze muzyką przyszłości. Na razie niech będzie pociechą bodaj ten fakt, że procentowo liczba członków stowarzyszeń kredytowych wzrosła w ubiegłym roku o 8-80 proc., natomiast w towarzystwach wytwórczo-handlowych o 18 proc.

Udziały członków wynosiły w stowarzyszeniach pierwszej kategorii okrągło 27,400.000, — drugiej 3,600.000 koron i wrosły w pierwszych o 11-31 proc. w drugich (wytwórczo-handlowych) o 31-60 proc. Stowarzyszenia Związkowe wykazują się tym razem znacznie wyższymi cyframi procentowymi. W 149 stowarzyszeniach kredytowych, należących do Związku, wzrosły udziały o przeszło 6,600,000 koron czyli o 68 pr. i dosięgły cyfry ogólnej 16,409.989 koron 60 hal. To zwiększenie się najważniejszej rubryki kapitału własnego przypisać należy nie tylko przystąpieniu do Związku kilkunastu stowarzyszeń, z których dwa posiadają majątku własnego w udziałach i funduszu rezerwowym około 5,800.000 koron, ale i normalnemu wzrostowi reszty towarzystw związkowych, których kapitał własny wzrósł o przeszło 1,180.000 koron — świadczy to o wrastającej przezorności, zwłaszcza, że fundusze rezerwowe wycofywane bywają z obrotu i lokowane bądź w papierach publicznych, bądź w nieruchomościach.

W należących do Związku stowarzyszeniach wytwórczo-handlowych udziały członków z końcem r. 1903 wynosiły 1,712.751 k. 61 h. i wrosły o 669.181 k. 70 h. czyli o 64-16 pr.

Fundusz rezerwy przedstawiał w stowarzyszeniach kredytowych łączną cyfrę 8,727.582 k., w należących do Związku 4,115.128 k., — w innych stowarzyszeniach 701.112 k., z czego na związkowe (wytwórczo-handlowe) przypada 265.792 k.

Ogółem posiadały wszystkie stowarzyszenia kredytowe w kraju — z pominięciem tych, które zamknąć nie nadesłały — własnego kapitału z górą 36 milionów koron, w tem stowarzyszenia należące do Związku 20,525,118 k. 52 h. (wzrosł o 66-10 pr.). Z ogólnej zaś cyfry 4,300.000 k. kapitału własnego wszystkich stowarzyszeń wytwórczo-handlowych przypada na związkowe 1,275.731 k. 21 h., czyli o 55-11 pr. więcej niż w roku poprzednim.

Powiększył się również znacznie stan wkładek oszczędności w towarzystwach udziałowych. Na ogół wzrost ten wynosi 17.51 pr., w stowarzyszeniach związkowych natomiast 31-25 pr. Dowodzi to bądź co bądź zwiększającego się zaufania, jakiego doznają szczególnie stowarzyszenia należące do Związku.

Ogółem ulokowanych było z końcem roku w towarzystwach udziałowych na wkładkach przeszło 110 milionów kor., z tego przypada więcej niż połowa, bo 57,100,000 kor. na stowarzyszenia związkowe. Z tych ostatnich miało 16 towarzystw więcej niż po milionie kor. wkładek, 15 wykazały ponad 500.000 do 1,000.000, 42 ponad 200.000—500.000 k., 22 ponad 100.000 do 200.000, 24 ponad 50.000—100.000 k., 22 ponad 10.000—50.000 k., a tylko 7 miało mniej niż 10.000 kor. wkładek oszczędności.

Inne długi towarzystw kredytowych wynoszą ogółem niespełna 30 milionów koron, z czego na związkowe przypada okrągło 14 milionów. W stowarzyszeniach wytwórczo-handlowych długi bankowe i towarowe wynosiły przeszło 9 milionów, w czem mniej więcej połowa przypada na towarzystwa Związkowe objęte.

Cały kapitał obcy wyraża się w stowarzyszeniach kredytowych ogólną cyfrą 140 milionów

(w związkowych 71 milionów), w stowarzyszeniach innych z górą 9 milionów koron.

Stosunek kapitału obcego do własnego majątku stowarzyszeń wynosił w towarzystwach kredytowych 3-89 : 1 (w związkowych 3-46 : 1), w wytwórczo-handlowych 2-10 : 1.

Zwiększył się również stan ogólny pożyczek, udzielonych przez towarzystwa kredytowe i wynosił z końcem roku łącznie prawie 157 milionów koron, w stowarzyszeniach związkowych z górą 83 miliony. W ciągu roku sprawozdawczego stowarzyszenia związkowe udzieliły ogółem pożyczek prawie 125 milionów koron, o 40 milionów więcej, niż w roku poprzednim.

Pomijamy inne pozycje stanu czynnego, a nadmienimy jeszcze tylko, że sprzedaż towarów i produktów w stowarzyszeniach wytwórczo-handlowych wynosiła wogóle przeszło 20 milionów koron, z czego 13.300.000 kor. przypada na stowarzyszenia związkowe i wzrosła przeszło w dwójnasób, pomimo, że 46 niezwiązkowych i 4 towarzystwa związkowe nie podały cyfr sprzedaży towarów.

Z porównawczego zestawienia niektórych cyfr obu kategorii stowarzyszeń — kredytowych i wytwórczo-handlowych — okazuje się, że te ostatnie operują przeważnie kapitałem obcym i pracują na swych wierzycieli, a to w znacznej mierze zagranicznych, gdyż sprzedaż towarów, bądź to kolonialnych w towarzystwach handlowych, bądź metalowych sprowadzanych z zagranicy, na ogólną cyfrę przeszło 13 milionów, wynosi z górą 10 milionów koron w 6 tylko stowarzyszeniach. Dlatego też na 29 towarzystw tej grupy 9 nie dało członkom żadnej dywidendy, dwa dały 10, dwa 7, sześć po 6 pr., trzy po 5 pr. i trzy po 4 pr.

Statystyka nie podaje cyfr wywozu przerobionych w stowarzyszeniach produktów zagranicą, a byłyby one ciekawe choćby dla okazania, o ile wyroby krajowe zmniejszyły import towarów obcych.

Skoro już o dywidendy potrącono, należy zaznaczyć, że czysty zysk, wykazany u ogółu stowarzyszeń kredytowych w sumie 2,127.468 kor. (wzrost o 13.76 pr.), w stowarzyszeniach związkowych wynosił 1,110.382 k. i wzrósł o 321.860 k., czyli o 40-80 pr. Na ogół czysty zysk wynosi 1-16 pr. kapitału obrotowego. Dywidendy dochodziły od 2—10 pr., przyczem zauważyć wypada, że ze Stowarzyszeń Związkowych tylko 6 wypłaciło członkom od 6—8 pr., a zaledwie trzy 8—10 pr. dywidendy. Czysty zysk innych stowarzyszeń wynosił 443.482 kor., z czego na związkowe przypada 146.018 k.

Straty bilansowe wykazało wogóle (lub zamknęło bilans bez zysku) 84 stowarzyszeń, w tem 5 związkowych.

Nie możemy jeszcze pominąć stopy procentowej, stosowanej w towarzystwach udziałowych przy wkładkach i pożyczkach. Usiłowania Związku, aby stopę tę w obu kierunkach obniżyć, względnie sprowadzić do miary właściwej, nie pozostały bez skutku. W Stowarzyszeniach Związkowych reguła jest 5 pr. od wkładek, wiele stowarzyszeń wypłaca mniej (11—4 pr., 34—4 1/2 pr.), a tylko w 15 towarzystwach stopa wynosi 5 1/2, w 14 zaś 6 pr. Widoczna jest również, choć niezbyt jeszcze wyraźnie, tendencja obniżenia stopy pożyczkowej w towarzystwach związkowych. Tu przeważa stopa od 5—7 1/2, w 49 stowarzyszeniach 8 pr. nie uchodzi za stopę wygórowaną, 1 towarzystwo pobiera 8 1/2, a 8 towarzystw 9 pr. od pożyczek. Nadmienić wszakże wypada, że stowarzyszenia niezwiązkowe wychodzą jeszcze poza tę normę, w związkowych towarzystwach maksymalną, wykazując w wielu wypadkach 10, a tu i ówdzie nawet 11- i 12-procentową stopę pożyczkową. Że owe 10 czy 12 pr. faktycznie dochodzą i do 20 pr., a czasem i wyżej, to rzecz wiadoma i w pewnej części stowarzyszeń niezwiązkowych dotychczas jeszcze ze skutkiem praktykowana.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 12 listopada

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 8.80 do 9.—, pszonica natermina 8.50 do 8.75. Żyto gotowe 6.90 do 7.—, żyto na termina 6.60 do 6.75. Owies obrocny gotowy 6.80 do 7.—, Owies obrocny na terminy 6.60 do 6.75. Jęczmień pastewny 6.50 do 6.75, jęczmień browarniany 7.25 do 7.75. Rzepak 10.— do 10.20. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 6.75 do 7.—, groch do gotowania 8.25 do 10.25. Wyka 6.50 do 6.75. Bobik 6.50 do 6.75. Hreczka — do —.—. Kukurudza nowa 8.25 do 8.50, kukurudza stara 7.50 do 7.75. Chmiel nowy za 56 kilo 230.— do 240.—, chmiel stary za 55 kilo — do —.—. Koniczyna czerwona 65.— do 75.—, koniczyna biała 58.— do 72, koniczyna szwedzka 60.— do 70.—. Tymotka 22.— do 24.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od —.— do —.—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy 44.50 do 45.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 31.50 do 32.—.

Uspობienie co do zboża lepsze, natomiast spirytus obniżył się w cenie, a tendencja wskazuje dalszą zniżkę.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Najtańszy skład optyczny
BOGUMIL PIRKEL
optyk i mechanik 10512
we Lwowie ul. Akademicka 1. 6
— dostawca szpitala i kliniki okulistycznej —

Okulary i cwikery wykonywa ściśle według recept Wiel. Pp. Okulistów, zaopatrzone w specyjalne ku temu przyrządy. Szkła w najlepszym gatunku z fabryk francuskich utrzymuje na składzie w wielkim wyborze. Lornetki teatralne, Barometry, termometry itp. reparacje uskutecznia szybko i tanio. Zakłada dzwonki i telefony i t. p.

Skład
chrześcijański.

Drobne ogłoszenia

Wzrost, dotychczas drobnych ogłoszeń, w celu Administracji „Słowa Polskiego” po przyznaniu marki pocztowej na odpowiedź. Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polacamy nasze Korespondentki inseratowców; nabywa je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowcami, bezzwłocznie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego”.

K. 300.000
wygrać można promesą na los węg. państwowy
Ciągnienie 15 bm.
Cena całej k. 12—
„ połówki k. 7—
LOS gdziekolwiek zastawione wykupuje i dopłaca do pełnego kursu dziennego. Te same losy można odkupić na spłaty miesięczne.
DOM BANKOWY
Rohatyn i Ulam
Lwów, Sykstuska 8.
10961

Wychowanie i nauka

Celujący maturzysta gimn. poszukuje lekcyi na prowincyi. Warunki proszę podać pod „Technik” p. r. Krukiewicz. 10934

B. ritz School
— Instytut nauki języków —
ul. 3 Maja 2.
w St. Louis 1904, otrzymał GRAND PRIX. Wielką nagrodę 10831

Szkoła kroju Leontyny
Gelbhaus Kopernika 1. 9 poleca najnowsze kroje na suknie damskie i dziecięce. 11044

Ukończony gimnazjalista poszukuje lekcyi na wsi. Łaskawe zgłoszenia post. rest. „Sumienny” Kutry. 11060

Posady poszukiwane

Ważne dla P. T. Właścicieli i kupców lasowych. Polecamy trzciny i cięśli zdolnych w swym zawodzie. Blizsze warunki na żądanie darmo i opłatnie. Agencja handlowo-rolnicza w Rałuszu. 10999

Zdolny kopista (fotograf) poszukuje stałej posady. Listy pod „Kopista” do Adm. 10967

Panna młoda szuka posady do dzieci p. r. „Marya M.” Lwów. 10976

Subjekt fryzjerski z chlubiłymi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia w Adm. Słowa „W. B.” 9469

Panna umiejąca pisać dobrze na maszynie, poszukuje posady zaraz. Wiadomość: Chorążczyzna 1. 12 u p. Piarskiego. Lwów. 11061

Trzysta koron ostaruje temu kto dla panny z ukończonym seminarjum znajduje rządową posadę we Lwowie. Poste restante, Jarosław, A. b. 11062

Buchalter samodzielný zakłada, prowadzi, zamyka księgi, koresponduje w polskim, niemieckim, rosyjskim języku — na godziny. Pierwszorzędne świadectwa i referencye. Zgłoszenia Administracji „Słowa Polskiego”. „L. P.” 9481

500 karbowych (gumienych), leśnych, polnych, parobków żonaty, kawalerów, dziewcząt, chłopców do lokajstwa, ogrodu, kuchni itd. od Nowego Roku może dostarczyć Biuro pośrednictwa Bronisława Krasickiego w Krakowie ul. Szewska, 15. Zamówienia przyjmują jeszcze tylko 14 dni. 11042

Koncyjent rutynista ewentualnie solycytator poszukuje posady prowincjonalnej. Administracja Słowa „Blumengarten”. 11043

Stuchacz i roku praw, izr. poszukuje z jęcią. Łaskawe zgłoszenia pod „Prawnik” do Administracji. 9483

Pierwszorzędny majster kowalski obznajomiony z wyrobem narzędzi wiertniczych, przyzwyczajony do obchodzenia się z młotem parowym, posiadający praktykę fachową w tym kierunku w jednej z większych fabryk narzędzi wiertniczych — znajduje natychmiast miejsce w Galicyi. Oferty wraz z dokładnym podaniem dotychczasowego zajęcia i wysokości żądanej płacy pod G. K. N. T. Administracji Słowa Polskiego. 11048

Biuro Niemczyńskiej, Lwów, Rynek 12 a, poleca: nauczycielki, bony, klucznice, panny służące oraz wszelką służbę wiejską i miastową. 11058

Niemka biegła w kroju i szyciu poszukuje posady do dzieci i zarządu domu w Galicyi od 1 grudnia. „Goethes Veitchen” p. r. Jasto. 11059

Posady zaofiarowane

Przyjmę nauczyciela matematyki lub prawnika do dwojga dzieci. Grajewski, Hołocze. 10981

W aptece A. Krańskiego w Jezerzanach znajdzie umieszczenie asystent lub praktykant z rozpoczętą praktyką. 11028

Potrzebna Francuzka starsza zaraz do trzech chłopców, ul. Długosza 11 a. 10907

W każdym mieście i w każdej wsi

szukamy gołnej zaufania osoby, któraby była gotową podjąć się na korzystnych warunkach zastępstwa łatwego do zbycia artykułu. Wysoki dochód, żadnego ryzyka. Oferty pod „K. R. 5228 do Rudolfa Mosse, Wiedeń. 10965

Apteka w Leżajsku poszukuje magistra farmacji od 15 grudnia. 11064

Najstarszy Zakład ubezpieczeń na życie ubezpiecza zdolnych zastępców w miejscu jakoteż na prowincyi na nadzwyczaj dobrych warunkach. Oferty pod „Asekuracja Z. R. 18” Lwów. Biuro Sokołowskiej. 11000

Leśniczy z niższym egzaminem, młody, energiczny, otrzyma posadę — Lwów, Post. rest. „Nowiny”. 11047

Młody inteligentny człowiek, obeznany dokładnie ze sprzedażą maszyn do pisania potrzebnym jest jako podróżujący. Zgłoszenia pod 1904-1905. Biuro Sokołowskiego. 11031

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracyjni znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.
Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.
Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oierentów.
Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Miód pszczołny świeży (lipcowy, roczny) patokę, kuracyjno-aleerowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą poczty za 7 koron. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunt Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. 10273

Marmoladę morelową sprzedaje krajowy zakład saouwniczy w Zaleszczykach po 1 k. 20 h. klg. loco Zaleszczyki. 10956

Znakomity wikt także do menażek ul. Akademicka 15 parter na prawo. 9467

Ogród Kozłów poczta Miastynia wysyła pięciokilowe koszyki jabłek i gruszek po 2.20 kor. 10997

Mam do sprzedania 500 cetn. metr. kartofli Imperyalów po 4 k. za cetnar loco stacya kolejowa Króścienko. Zarząd dóbr Nowosielce poczta Wojtkowa. 9476

Znakomite pączki i ciasta po 3 ct. poleca cukiernia Krakowska, ul. Fredry, Lwów. 10806

Znakomity wikt domowy dla zamożnych także do menażek ul. Kraszewskiego 1. 10741

Rydzę kiszoną po 4 kor. za 5 klg. faseczkę wysyła apteka w Brzostku za pobraniem. 10798

70 ct.

pół kilograma kawy aromatycznej, niezrównanej jakości, Herbaty ciemnonaciągającej z wybornym smakiem i aromatycznym zapachem pół kg. 1'50 zł. poleca MARKUS PARNES, Lwów, ul. Jagiellońska 15. 10305

Pieniądz każdy wyrzuca, kto kupuje gotowe likiery, gdyż najtańsza drogeria Menkesa ul. Kazmierzowska 19, sprzedaje esencję do wyrobu wszelkich likierów od 5 ct., wystarczającą do 1 i pół litra likieru. Cenniki i przepisy darmo 10548

Ciejące żołądki kupuje po najwyższych cenach za gotówkę Leop. Samel, Teplitz-Schönau. Handel gesi i skór. 11037

Ziemniaki do celów przemysłowych kupuje

Wiktor Krawany fabryka krochmalu w Iglau. 11026

Kupna i sprzedaż

Króliki, francuskie, angielskie belgijskie i srebrzyste tania do sprzedania. Franciszek Dudzik p. Worochta. 10737

Meblemiękie salonowe i bujarowe, materace włosienne, sprężynowe, w wielkim wyborze poleca zakład tapicersko-dekoracyjny Kazimierza Toczyskiego, Lwów, ulica Pańska 1. 11. — Ceny niskie. 7969

Meble z pierwszorzędnych fabryk poleca B. L. K. tschaes, Lwów, Teatralna 22. 11051

Sprzedam dzieło Bilza „Leśnictwo przyrodne” ze znacznym opustem. Zgłoszenia przyjmie Administracja pod „Bilz”. 11046

Najpotrzebniejszy w każdym domu magiel maszynowy czyli pokojowy wyrabiam w dwóch wielkościach. Ceny niższe od fabrycznych, odsprzedającym opust. Grajewski, mechanik, ul. Kopernika 14, Lwów. 11049

Obrazy olejne, oleodruki, sztychy, grawury i oprawy, tycze, poleca najtaniej, nowo otworzony skład ram i obrazów ul. Batorego 1. 30. 10550

Kupię pułchacza. Wiśniowski p. Zółtańce. Poszukuję pokoju umeblowanego od 1 do 23 grudnia Wiśniowski p. Zółtańce. 11067

Do nabycia Skrzypce włoskie a. Płaszczki huculskie dla 8 letniego dziecka. Wronowskich 11 a, I piętro. 11045

Kupię szafę. Józef F. poste restante — Lwów. 11041

Brączki, pierścionki w najnowszych wzorach poleca Jan Wojtych, złotnik, Lwów, Akademicka 6. 9472

Księgarnia S. A. Krzyżanowski w Krakowie, poleca Największą wypożyczalnię nut muzycznych — istniejącą od lat 34 zawsze w najnowsze utwory zaopatrzoną — na fortepian i inne instrumenty i do śpiewu. — Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie franco i gratis. 10686

Za jedną koronę wysyła 2 wzory francuskich artykułów gumowych wraz z cennikiem J. Grüssa następcą — Lwów Jachowicza 19, 10840

Maszyny rolnicze sławnej fabryki Ant. Reissenzahna w Pradze Bubnie, jakoteż centryfugi i wszelkie przybory mleczarskie pierwszorzędny wyrobu Lanza, poleca na spłatę pod korzystnymi warunkami M. KÖRKES, Lwów, ul. Gródecka 10. 10474

UWAGA!!!
Handel porcelany i szkła Kazimierza Lewickiego we Lwowie został zupełnie z ulicy Trybunalskiej na pl. Maryacki 10 przeniesiony. 8655

Interesy handlowe

Interes kucharski do sprzedania. Wiadomość bliższa: Rynek 4. 9480

Poszukuję spółnika z kapitałem 4000 złr. do bardzo rentującego się interesu pewnego we Lwowie. Zgłoszenia pod „Pewność” poste rest. Lwów. 10893

Korzystny interes we Lwowie sprzedam lub oddam na rachunek. Potrzeba 10.000 koron. „Fabryka” Lwów p. r. 9478

Ważne dla miejscowych budownicznych. Dobra sposobność do korzystnego nabycia z wolnej ręki połowy cegielni przy trakcie lwowskim i stacyi kolejowej z 10 morgami i piecem okręgowym. Wobec znacznej podwyżki cen cegieł, pewne widoki na ogromne zyski. Poste rest. „Cegielnia” Lwów. 10993

Dwór o ośmiu pięknych pokojach z trzy-morgowym ładnym parkowym ogrodem 20 minut konnej drogi od Jasta zaraz do wydzierżawienia. W razie potrzeby mogą dodać 20 morgów gruntu i łąki dla prowadzenia małego gospodarstwa. Zgłoszenia przyjmuje: Biały, Komańcza. 10982

5.000 zł umieszczę na lat kilka na drugiej hipotece realności lwowskiej. Sprzedam kilka rentowych kamienic majątek ziemski blisko Lwowa. Dom komisowy „Merkury”, Lwów, ul. Miłkowskiego 2. 11055

Interes naftowy. Poszukuję się współników do zakupu i eksploatacyi znakomitego terenu naftowego, obszaru kilkaset morgów o pewnej wybuchowej ropie. Zgłoszenia pod „Interes naftowy”, Lwów, Politechnika. 11056

Nieruchomości

Kupię willę z ogrodem i dwoma większymi mieszkaniami. Pośrednicy wykluczeni. Oferty pod „Willa” do Adm. Słowa. 10972

Do sprzedania parcela budowlana 354 sążni kwadratowych przy ul. 29 Listopada w cenie 25 koron za 1 sążnię kwadratową. Bliższa wiadomość u właściciela ul. 29 Listopada 1. 28. 10894

Kamienica dwupiętrowa nowa tania do sprzedania. Wiadomość u adwokata ul. Hetmańska 12. 10478

Na sprzedaż. Realność w Kozłomyi przy ul. Kopernika 1. 22. Oferty pisemne proszę nadsyłać pod adresem. Kancelaryja adwokacka dra Włodzimierza Krosińskiego Lwów, ul. Kraszewskiego 1. 1. 11065

Dom parterowy, 500 kwadratowych sążni parcell. Ulica Tkacka 3. 20.000 koron, bliższa wiadomość Szeptyckich 49 Lwów. 11053

Poszukuje majątków. Cena 300.000 do 700.000 koron. Adwokat Błażejowski, Lwów. 10977

Mieszkania i sklepy

Sklep obszerny jest do wynajęcia przy placu Maryackim obok handlu pp. Seyfartha i Dydyńskiego. 10942

Szukam osoby inteligentnej na pokój frontowy Pańska 22. Wiadom.: Fridrichów 12, parter na prawo. 9872

Inteligentna rodzina ze wsi poszukuje na mieszkanie lub wikt kilku panów. Wymagania skromne. Chorążczyzna 5, II. p. 10797

4 pokoje, przedpokój i kuchnia do wynajęcia. Skarbowska 33. 11057

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, ostabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 79

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Mężczyzna dobrze sytuowany, katolik, młody, przystojny, na stanowisku nie zależnym, ożeni się z panną lub wdową przyjemnej powierzchowności, wykształconą a gospodarną. Posag pożądany. Anonimijnie nieuwzględniane. Adres: Sklep bławatny Bendla, Lwów, ul. Krakowska 8 dla Bolskiego. 10874

Telegram! Urzędnicy i oficerowie mogą otrzymać za kondykttem pożyczki do wysokości dwuletniej pensyi, amortyzacya 15-letn., mniejsze pożyczki na 5 lat do spłacenia bez kondyktu. Oferty pod „Telegram” Biuro dzienników Buchstadta. Na odpowiedź marki pocztowe. 11054

Socia Perlberger Kraków Emil Laufer Przemysł zaręczeni. 11070

Zmiana lokalu! F. Ostapiak przenosił swój Salon Mód na ulicę Kopernika 1. 19 poleca najmodniejsze kapelusze damskie i przerabia podług najnowszych fasonów i po jak najniższej cenie oraz przyjmuje pióra do fryzowania. 9482

1 faska 5 kg. owczej bryndzy deser. kor. 5'60, 5 kg. bryndzy owczej majowej kor. 5'—, 1 faska 5 kg. owczej bryndzy ostrej kor. 3'60, 1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego k. 6'50, 1 faska 5 kg. masła natur. deser. kor. 10'—, 1 faska 5 kg. masła nat. świeżego k. 8'50, 1 faska 5 kg. powidla tureck. kor. 2'40, 1 paczka 5 kg. sliw tureckich kor. 2'40, 1 paczka 5 kg. stoniny grubej białej k. 6'60, 1 paczka 5 kg. stoniny wędzonej kor. 6'80, 1 faska 5 kg. smalcu wieprzowego k. 7'50 — poleca Dom wysytkowy specyłów węgierskich Kiefer Felix Kesmark (Węgry) 10714

Na częściowe spłaty białe i różowe. Kompletne wyprawy ślubne dostarcza magazyn wiedeński. O listy uprasza się pod: Fach pocztowy 7, Lwów. 10159

„Oblubienica wenecka” Proszę żądać z poważaniem R. Landau 10381 Lwów, Czarnieckiego 3.

SYRIUSZ, Lwów, ul. Trzeciego Maja 2 poleca tylko najlepsze gatunki kawy, herbaty, kakao i koniaków po cenach przystępnych. Kawa palona pół klg. 2'40 k. 10807

Losy m. Kr. kawa polecamy za gotówkę (około 90 k.) lub na spłaty miesięczne. Losy mają tylko numera i kończą się za 7 lat. Na losy te kilka razy wyplaciliśmy główne wygrane. Polecamy grupę: 1 los m. Krakowa, 1 los Bazylika, 1 los serbski tyt. 1 los Joszyl za k. 174. — 29 rat po 6 kor. Składający pierwszą ratę gra już przy ciągnięciu 15 bm. Za gazetę losowań ani za czeki nic nie pobieramy. Kalendarzyk bankowy za rok przysyłać opuszczać prasę w połowie miesiąca listopada.
Dom bankowy i kantor wymiar, 2916
Schütz i Chajes
Lwów, ul. Maryacki 7, róg ul. Kopernika

C. k. Nadw. dostawca

R. Ditmar

Lwów

Nowość! Patentowane najtrwalsze siatki „BATYST” do oświetlenia gazowego, których próby wykazały wiele oszczędności i daleko większe światło, czysto białe, zatrzymują swoją formę do końca, podczas kiedy inne siatki po kilkurazowym użyciu zwięzają się góra, a przez to samo światło staje się mniej intensywnym. Każdy z Panów restauratorów i kawiarni oszczędzi rocznie znaczną kwotę, używając moich siatek patentowanych

„BATYST”

Kto raz spróbuje tych siatek z pewnością innych używać nie będzie. 10800

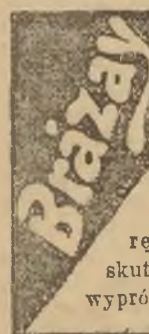
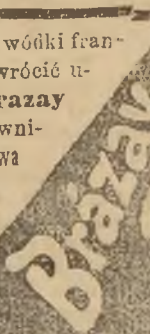
Magazyn i pracownia futer Feliksa Juliana Lubelskich we Lwowie, Wałowa 1. 3.

Polecamy na sezon zimowy w największym wyborze futra w skórach, jakoteż gotowe futra damskie i męskie, kołnierze, boa, parczkawki, czapki baranie i kurtki myśliwskie.

Wskazna do pokrycia futer w wielkim wyborze. Ceny bardzo niskie. Wykonanie staranne. Cenniki z ilustracjami najnowszych modeli wysyłamy odwrotnie. 9327



Przy zakupie wódki francuskiej proszę zwrócić uwagę na nazwę **Brazay** i wszelkie następstwa zwracać. Tylko nazwa **Brazay** wódka francuska ręczy za znaną dobroć i skutek tego świetnie wyprób. środka domow.

Handel Płócien i Bielizny Jana Riedla we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zlr. 1'10, 1'70, 2'10, 2'25, 2'50 i 3'—.

KOSZULE z przodami pikowymi i fałdzikami, miękkie i sztywne po zlr. 2'10, 2'50, 2'75, 3'—, i wyżej.

Koszule kolorowe i z kolorowymi przodami kretonowe, zefirowe i oxfordowe po zlr. 2'40, 2'60, i 2'80.

Koszule nocne po zlr. 1'65, 2'—, ozdobione na wzór ukraiń. po zlr. 2'35, 2'50, 2'75.

Koszule dla chłopców po zlr. 1'50.

Półkoszulki z kołnierzaami 5064 rzaami 50 ct.

KALESONY po ct. 90, zlr. 1, 1'15, 1'45, 1'65, 1'80.

Kołnierze tuz. po zlr. 2'40 i 2'50.

Mankiety tuzin po zlr. 3'60, 4, i 4'50.

Chustki płócienne, tuzin po zlr. 2'40.

Szeiki angielskie od 85 ct.

Parasole wełniane i jedwab. od zlr. 1'50.

WODA KOŁOŃSKA Johann Maria Farina Jülichsplass 4" ilakon po zlr. 0'50, 1, 1'50, 3.

KRAWATY w przeróżnych fasonach. Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Co panie chciałyby wiedzieć!


Nie ma prawie rzeczy, do którejby panie większą przywiązywały wagę, niżeli do utrzymania i spotęgowania swej piękności. Za najwysmienitszy środek do tego celu został w sferach kompetentnych uznany zupełnie nieszkodliwy, wolny od tęższu, prawnie chroniony „Helin”. I puszka 1 K. 20 h. Do nabycia w aptek, droger., perfumer. Główny skład: Wiedeń: Apteka C. Bradego, Fleischmarkt. — Budapeszt: Apteka J. v. Töröka, Königs. — Praga: Apteka pod Jednorożcem M. Fanty. — Lwów: Z. Ruckera, Apteka pod Orłem. 9074

Elektryczna lampa kieszonkowa

Wyrób moony na którym można polegać! Za naciśnięciem palca rozbłyska cudnej jasności światło. Zupełnie bezpieczna, lekko i łatwo da się nosić w kieszeni. Bateria do wymiany. Cena kompletnej wraz z reflektorem K. 3.—. Bateria rezerwowa za sztukę K. 1.—. Nowa elektr. ręczna latarka acetylenowa 5 kor. Materiał oświetlający 1 kilo w bl. puszcze 1 kor. Wysyłka za pobraniem przez M. Rundbakin. Wiedeń, IX., Lichtensteinstr. nr. 23. 10532



Spląty częściowe! dozwolone za poprzednim ustnem lub listownem porozumieniem się. **Bezsprzecznie największy wybór!**



Spląty częściowe! dozwolone za poprzednim ustnem lub listownem porozumieniem się. **Bezsprzecznie największy wybór!**

Patenty na wynalazki wyjednywa 170 inż. **K. Ossowski** BIURO PATENTOWE Berlin Potsdamerstr. 3. Petersburg Wozniesienskiej Prospekt nr. 3.

Renomowana i powszechnie znana firma **Wiedeński dom towarowy „AU LOUVRE”** we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 6 (Pasaż Hausmana)

poleca swój obfity i bogato zaopatrzonej skład wszelkich możliwych gatunków dywanów (także kościelnych i przed ołtarze) dywaników, portyer, franek, chodników, kap na stoły i łózka, cerat, linoiem, kolder, koców, der na konie oraz wszystkich innych przedmiotów dekoracyjnych po nader niskich cenach konkurencyjnych.

Za nadesłaniem nam marki pocztowej za 10 h. wysyłamy nasze bogato ilustrowane cenniki, w których są opisane także towary lniane i bawełniane, bielizna męska i damska, szyfony, płótna, bielizna stołowa i inne ważne artykuły, w zakres domowego gospodarstwa wchodzące. Zlecenia z prowincji załatwia się odwrotnie.

By ująć pomyłkom, prosimy na nasz adres dokładnie zważać. Z poważaniem Zarząd firmy:

Nowe, znakomite, bez szelstu szyjące **Singera** maszyny do szycia dostawiam za gotówkę z rzetelną gwarancją 5-letnią po cenach fabrycznych. Ręczna maszyna do szycia 36 K. Familijna nożna 49 K., Z czółkiem pierścieniowem 78 Kor., Central-Bobbin 92 Kor. wraz z eleg. futerałem i polskim podręcznikiem. 10531

M. RUNDBAKIN Wiedeń, IX, Lichtensteinstrasse 23. — Korespondencja polska. — Katalog maszyn bezpłatnie.

Wiedeński dom towarowy „Au Louvre” Lwów, Sykstuska 6. 868

WAŻNE dla Rodziców!

Ze stanowiska higieny, wychowawczej, szkolnej itd.

MARNOPLCENIE

Objawy, przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie. 10579

Dr. lekarz brosz. K. 1'20. Dr. lekarz opraw. K. 1'80. Przesyłka o 20 h. więcej poleca

Księgarnia i Skład nut A. Staudachera i Spółki w Stanisławowie.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana **Fabryka maszyn i odlewnia żelaza** **E. Bredta i Ski w Ottynii** wyrabia 3902

W ODDZIALE I. **Budowa maszyn:** Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, następujące najwyższą oszczędność w materiale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierzeń, urządzenia rzeczni, młyny itp. Kompletnie urządzenia transasyi w fachowem wykonaniu. Pempy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b **Budowa maszyn rolniczych:** Lokomobile, mlocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, siewczarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II. **Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:** Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, rezerwuary, kotły warzelno do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III. **Odlewnia żelaza i metali:** Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane według własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV. **Kotłarnia miedziana:** Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.


Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska 1. 11 a 1.

Tysiące pism dziękczynnych

zawiera oświecająca i pouczająca książka w formie poradnika domowego o aptekarza **A. Thierry'ego Balsamie i Maści centyfoliowej** jako środkach nie do zastąpienia. Oplacona przesyłka tej książeczki za nadesłaniem 35 halerczy (także w znaczkach poczt.). Osoby zamawiające balsam otrzymują książkę darmo. 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztują K. 5'—, 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15'— opłatnie wraz z skrzynką a 2 stojące maści centyfoliowej opłatnie wraz z skrzynką K. 3'60. Proszę adresować do aptekarza **A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch Sauerbrunn.**

Falszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić całem wdzięczeniem docho dzień karnych. 10998

Skład we Lwowie u **Sz. Haya i Z. Ruckera.**



JULIUSZA MEINLA

MIĘSZANKI PALONEJ KAWY DLA ZNAWCÓW

NAPIĘPISZE

Lwów, Akademicka 2a.

